Rok 1872. Kraków, niedziela 11 sierpnia. Nr. 182.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszczą się w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St, Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty
na „Kraj".
w Krakowie:
na miesiąc Siepień .... złr. 2
„ Sierpień i Wrzesień „ 4
z przesyłką pocztową w Austrji:
na miesiąc Sierpień ...... złr. 2.25
na mies. Sierpień i Wrzesień „ 4.50

Walka o byt.

II.

Wykazaliśmy wczoraj mylne i najfałszywsze wnioski jakie wyprowają Niemcy z teorji Darwina względem bytu i upadku Polski. Mylność i fałsz ten okaże się tem jaskrawszy, jeżeli się zastanowiemy nad tem: co właściwie przed stu laty upadło w Polsce? co w téj rzekoméj walce o byt zginęło? i o czem tu jedynie wolnoby było wnioskować Niemcom, że po raz przegranéj téj walce nigdy więcéj nie powstanie?

Czy w téj walce o byt przed stu laty zginął naród polski? czy w téj walce uległ lud polski?

Nie! tego nigdy nie twierdziły nawet rządy zaborcze, tego nigdy nie twierdził nikt z wrogów naszych tego i dzisiaj żaden z nich twierdzić nie może!

W owéj walce przed stu laty upadł tylko organizm polityczny — upadł rząd polski — upadło państwo — upadła nadpsuta machina polityczna — ale nie naród, nie lud polski.

Ten naród, ten lud polski, nie przestał żyć ani na chwilę — ale owszem od tego czasu prąd życia jego coraz szerzéj się rozwijać zaczął; od tego czasu żywot narodu potęgował się coraz więcéj moralnie i fizycznie i dawał tysiąckrotne świadectwa niespożytéj swéj siły. — Kiedyż to naród polski miał tak świetną epokę duchowego życia swego. rozwoju literatury swéj jak w latach 1820, 1830 i 1840 w epoce Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i Janusza? — Któż to żył tak bujnem życiem duchowem, czy to trup? — czy naród żyjący w pełni swéj duchowéj siły?

A czyż mocarstwa same zaborcze, czy rządy europejskie na kongresie wiedeńskim nie zagwarantowały autonomicznych, narodowych instytucji narodowi polskiemu?— O kimże oni tam radzili wszyscy mocarze europejscy na tym kongresie wiedeńskim — czy o trupie, który zginął w walce o byt? Nie, radzili o narodzie, o którego siłach żywotnych nikt nigdy nie wątpił — i do dziś dnia nie wątpi.

Więc nie załamujmy rąk, i téj teorji, którą dzisiaj głosi świat uczony, nie przeklinajmy jako wrogiéj nam, bo ta teorja, na którą się powołują wrogowie nasi. ta teorja każe nam walczyć o byt do ostatniéj kropli krwi naszéj; bo ta teorja powiada nam: „Gad każdy najpodlejszy walczy o byt swój do ostatniego tchu, a wy jesteście miljonowym narodem i mielibyście przestać o byt swój walczyć?"

A więc tą teorją, którą płytkie centralistów rozumy przeciw nam zwracają, tą teorją jak siekierą uderzmy w twarde ich łby i powiedzmy im: „Patrzcie! toż my według téj teorji, którą wy uznajecie, walczyć musimy i walczyć będziemy do ostatniego tchu; bo takie jest prawo przyrody; bo każdy naród, który żyje, walczyć musi o swój byt, dopóki sobie nie wywalczy samobytu i samodzielności."

Więc o uprawnieniu téj walki, o konieczności téj walki nie może być kwestji; a co nam dawno o tém mówiło sumienie nasze, co nam dawno już szeptał instynkt narodowy, do czego nas oddawna już pchało jakieś tajemnicze prawo, któreśmy czuli w duszy, — to nam dzisiaj potwierdza, to nam powtarza głośna dzisiaj teorja Darwina, którąby Niemcy chcieli obrócić przeciwko nam. Więc już nie o uprawnieniu i nie o konieczności téj walki, ale tylko o sposobie jéj prowadzenia może być mowa, i nad tém tylko zastanawiać się nam trzeba.

Więc czy walkę tę o byt mamy prowadzić zbieraniem darów na loterje fantowe, jak to sobie wystawia *Gazeta Narodowa*?... Czy sztandar nasz, który nam w téj walce o byt rozwinąć trzeba przed światem, mamy obwieszać haftami i pierścionkami, jak to nam radzi *Gazeta Narodowa*?

Nie! nie mamy nic przeciwko pięknym i niewinnym zabawom, ale zostawmy je zaciszom kółek domowych; tam one są na miejscu; ale nie wieszajmy ich wysoko na sztandarze narodowym, na sztandarzę rozwiniętym w walce o byt. Na tym sztandarze wypiszmy nie zabawy — choćby na cele najwznioślejsze — ale wypiszmy hasła pełne grozy i powagi, wypiszmy hasła godne téj wielkiéj walki.

W sprawie reformy ustawy gminnéj otrzymujemy następujące uwagi:

(Dokończenie.)

Najprzód brak jest oszczędności i wyrachowania, a daléj zapoznanie tego, że nietylko wyłącznie opuszczać się trzeba na ten dar, który ziemia przyniesie, ale że trzeba także inne źródła obmyśleć i w ogóle gospodarstwo postępowo prowadzić. — Dawniéj pracował włościanin za darmo na korzyść dworu. Odkąd to ustało, należało zaraz pomyśleć nad tém, czém uzupełnić w gospodarstwie ten ubytek. Niestety tylko niewielka liczba starała się wyrównać ten ubytek.

Przy tém wszystkiém nie naraziłyby dwory swéj posiadłości na szwank, gdyby w założeniu szkół ludowych tylko miernie hojno to jest w miarę ich posiadłości się przyczyniły.

Dotąd z małemi wyjątkami ograniczały się zwykle dwory przy urządzeniu szkół wsiowych na udzieleniu kilka sąg drzewa na opał szkoły, które gmina z lasu dworskiego zwieźć sobie była winna.

Jakkolwiek każdy datek choćby najmniejszy na cele dobroczynne ofiarowany jest pochwały godny; to jednak datek powyżéj wspomniony na cele takie, o których mowa, ze względu na doniosłość, jaką osiągnąć pragniemy, jest w porównaniu do majątkowości niżéj jałmużny. Gdzie są lasy podostatkiem, tam wydzielenie drzewa budowlanego na szkołę jest rzeczą bagatelną.

W dobrze zrozumianym interesie powinniby zatém obywatele majętniejsi prócz takiego datku przyłączyć się hojnie stałym datkiem na utrzymanie nauczyciela szkoły ludowéj, a wtenczas dwory najbardziéj zobowiążą sobie lud wiejski do wdzięczności, wtenczas téż dwory — jak to już wyżéj powiedziałem — skutecznie wywierać będą mogły wpływ w samorządzie gmin zbiorowych.

Ale i duchowieństwo galicyjskie powinnoby się do składek na ten cel przyczynić, mianowicie dostojnicy kościoła stojący na czele dyecezji, i ci proboszczowie, którzy dobremi beneficjami obdarzeni są. Ztąd téż bez uszczerbku wielki zasiłek na wspomniony cel mógłby być dostarczony. Nietylko z tego powodu, że są rodakami, i że także i im z poczucia obywatelskiego zarówno na tém zależeć powinno, aby oświatę i dobrobyt ich współrodaków a przez to dobrobyt kraju podnieść, ale już dlatego samego ku wspomnionemu celowi szczodrą ręką przyczynićby się powinni, że także mianowicie proboszcze są osobiście interesowani, bo od mieszkańców ich parafji przez pobieranie taks od stuły, a w czasie odpustów także i z okolicznych mieszkańców, daléj w dnie zaduszne i t. p. piękny dochód pociągają; że włościanie również przyczyniają się do spłacenia kapitału za zniesione łuczne i meszne, od którego proboszcze piękne procenta pobierają; że w komitecie parafjalnym dla budowań i reparacji domów mieszkalnych i gospodarczych przez proboszczów używanych zasiadają, i tam decydujący głos zabierają; że w tych gminach wiejskich — do których się przyłączyli — w skład reprezentacji gminnéj wchodzą, że przeto w samorządzie gminnym czynny udział biorą.

Gdy zaś gminy zbiorowe urządzone zostaną, i gdy obszary dworskie z gminami wiejskiemi połączone zostaną, natenczas i proboszcze w gminach wiejskich do takich gmin zbiorowych bez wyjątku należeć będą. Daléj i ze względu na to, że mają prawo wyboru do rad powiatowych, do sejmu i do rady państwa, i że w tych ciałach czynny udział mają, w których to dwóch ostatnich praw i interesu ich stanu zastępować i bronić mogą. Że zaś tak w sejmie, jakotéż i w radzie państwa z połączonemi siłami wiejskich mieszkańców tém skuteczniéj ich interesów bronić mogą, jest oczywistém.

Niezbędném także jest przyjść w pomoc, aby pożyteczne dziełka i czasopisma krajowe po gminach jak najliczniéj rozszerzane zostały, i tak urządzić, aby włościanin w dni niedzielne i świętalne, osobliwie zaś w porze zimowéj zamiast w karczmie czas i pieniądze marnować, czytaniem takowych się zajął, — aby wzbudzić w nim chęć do pracy i oszczędności, aby mógł pojąć, w jaki sposób swoje gospodarstwo polepszyć może, mianowicie zaś, aby się zajął hodowaniem bydła i koni osobliwie na większych gospodarstwach, pszczelnictwem i sadownictwem, aby mu wskazać miejsca, w którychby produkta i owoc swéj pracy korzystnie pozbyć mógł, — wreszcie aby pojął, przez co kraj ubożeje.

Tak więc ani na chwilę z oka wypuszczaćby nie trzeba, że „umiejętność jest siłą", a ta da się między ludem rozpowszechnić, jeżeli tylko obywatele szczerze zająć się będą chcieli, i ofiar pieniężnych szczędzić nie będą.

Te wyżéj wspomnione wymogi są według mego przekonania głównemi podstawami do skutecznego połączenia obszarów dworskich z gminami, i do zjednania sobie potrzebnego wpływu u ludu wiejskiego.

Dopóki obywatele tym wymogom zadosyć nie uczynią, tak długo téż cel połączenia się z gminami zamierzony, pożądanym skutkiem uwieńczony nie zostanie.

Gdy zaś to zadanie sumiennie i szlachetnie spełnią, i gdy na tych podstawach połączenie obszarów dworskich z gminami wiejskiemi nastąpi, będzie ich dalszém zadaniem przestrzegać, aby w razie, gdyby na urząd naczelnika gminy zbiorowéj włościanin powołany został — przy spełnianiu jego obowiązków urzędowych, mianowicie zaś w służbie wykonawczéj na terytorjum dworskiém, za swego przełożonego go uznawali i zwierzchnictwu jego z prawnie wymagającą uległością zarówno z innymi mieszkańcami wiejskimi się poddawali, a wtenczas lepsza przyszłość autonomji gminnéj zaświta.

Wszystkie dzienniki europejskie, nie wyłączając nawet francuzkich, jednomyślnie twierdzą, że charakter zjazdu trzech monarchów w Berlinie, jest wyłącznie pokojowy i ma przeważnie na celu utrzymanie status quo na wschodzie. Czy podobne zapatrywania są szczere lub nie, czy monarchowie zebrani w Berlinie istotnie mają na myśli li tylko utrzymanie stosunków pokojowych, tego nie będziemy rozstrzygać w chwili obecnéj.

Również dotychczas jeszcze pozostaje tajemnicą, kto był inicjatorem zjazdu trzech monarchów?

Niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, jakoby cesarz rossyjski miał pierwszy zaproponować zjazd trzech monarchów, a rozumie się samo przez się, że cesarz niemiecki nie mógł na tę propozycję dać odmownéj odpowiedzi. Gdyby istotnie tak było, postać rzeczy przybrałaby charakter odmienny. Wówczas zjazd trzech monarchów byłby faktem przypadkowym, bez głębszéj myśli i jakichś z góry obmyślanych planów politycznych. W tym razie trzéj ministrowie spraw zagranicznych, byliby wcale niepotrzebni, a tymczasem ich obecność w Berlinie podczas zjazdu, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Wolimy więc przypuścić, że spotkanie się trzech monarchów, jest dziełem obmyślonéj polityki pruskiéj i jako takie może mieć charakter pokojowy. Przy téj niezaprzeczonéj przewadze, jaką sobie zapewniło cesarstwo niemieckie w Europie, czegóż więcéj może żądać polityka pruska w chwili obecnéj, jak utrzymania status quo nietylko na wschodzie, ale w całéj Europie? Wszelkie wstrząśnienia i dokonane zmiany mogłyby nawet w pewnych razach zachwiać tę przewagę między tém, kiedy utrzymanie status quo zapewnia wprawdzie powolne, ale niemniéj stanowcze utrwalenie tego wpływu. Wobec wywalczonego sobie stanowiska i zapewnionéj przewagi, i zdobytych na Francji ogromnych środkach pieniężnych, usiłowania polityki niemieckiéj mogą tylko zmierzać do wyzyskania swéj korzystnéj sytuacji. Wprawdzie nowe zapasy z tym lub owym sąsiadem mogłyby przynieść ogromne korzyści, ale z drugiéj strony nie należy zapominać, że do tego potrzeba nowych wysileń i ofiar, które nawet byłyby za ciężkie dla skarbu niemieckiego wzbogaconego całą kontrybucją francuzką.

Zważywszy to wszystko, można twierdzić, że charakter polityki pruskiéj w najbliższym czasie może być pokojowy, chociaż to nic nie przeszkadza do uzbrajania i fortyfikowania na wszelką ewentualność wschodnich granic cesarstwa.

Utrzymanie trwałego pokoju, również było niemożebne, dopóki stosunki dwóch sąsiednich państw Austrji i Rossji, były dosyć naprężone. Zbliżyć oba państwa do siebie, stało się celem usiłowań polityki pruskiéj, i widocznie dopięto go bez wielkich trudności, chociaż od czasu, gdy Austrja weszła na nowe drogi, interesa

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Doktór więc wyczekiwał w niepewności. Szło mu nie tyle o chorą i jéj potomstwo, ile o własną reputację. Wiedział, że dom choréj skoligacony był z wieloma znacznemi rodzinami, że w razie nieudania się sława jego lekarska ucierpiałaby bardzo. Chodził więc niespokojny, to wchodził do pokojów, to na chwilę wychodził na balkon, zkąd go jęki choréj przywoływały znowu do komnat. Stróż i pies obojętnie zachowywali się wobec tego ruchu w pałacu; niewiele ich to obchodziło.

Wtém nagle pies podniósł łeb do góry, zwrócił go czujnie w stronę bramy, nastawił uszy i widać coś zwietrzył, bo szczeknął parę razy. Służący prędko wyszedł z pałacu i przykazał stróżowi, by psa uciszył, bo przestrasza chorą szczekaniem. Służący wrócił do pokojów, a stróż chwycił psa za obrożę, przyciągnął do siebie, kazał mu warować i palcem dał mu znak, aby milczał. Szczeknięcie psa nie było daremne. W kilka minut pod bramą pałacową stanęła jakaś kobieta. Brzęknięcie żelaznéj bramy zwróciło czujność stróża. Obal także chciał znowu szczeknąć, ale mu zagroził. Sam podniósł głowę i ciekawie śledził kobietę skradającą się do pałacu. Gdy weszła na dziedziniec pałacowy, obejrzała się ostrożnie w koło, spojrzała w okna pałacowe i pospiesznie poczęła iść prosto ku balkonowi. Jakób poznawszy twarz kobiety przy jasném oświetleniu księżyca wstrząsnął się tak, że aż pies cofnął się z przestrachu. Potém podniósł się nieco i wpatrzył się bacznie w ową kobietę, by jednego jéj ruchu nie stracić. Nie sama ciekawość nim powodowała. Kobieta owa nie była mu obcą. Była to córka starego kowala Schmidta. Jakób chciał się z nią żenić, ale jakoś szło mu trudno. Dziewczyna może nie byłaby od tego; tylko brat jéj sprzeciwiał się mocno. Tymczasem po wsi rozeszło się, że sam dziedzic, młody baron, zwrócił na nią oko, że dlatego żona jego spostrzegłszy to, oddaliła ją ze dworu. W tych gadaniach ludzi musiało być wiele prawdy, bo niezadługo stary Schmidt spostrzegłszy skutki tych miłostek pańskich, wypędził córkę z domu. Nikt nie wiedział, gdzie się znajduje; sam Jakób, który pomimo, że mu się sprzeniewierzyła, miał dla niéj dużo jeszcze pożałowania, nie mógł dowiedzieć się, gdzie się podziała. Gdy nagle zobaczył ją tak blisko siebie. Poznawszy ją chciał krzyknąć z radości i wyjść ku niéj; ale wnet pomiarkował się i postanowił nie pokazać się, by się dowiedzieć, po co tu przyszła. Śledził więc bacznie każdy jéj ruch.

Dziewczyna szła szybko prosto ku balkonowi; pobiegła na schody i złożyła tuż przy balustradzie jakieś zawiniętko, a potém oddaliła się tak szybko, że nim Jakób zdołał się opamiętać i przyjść do siebie, już była przy bramie. Brzęknęły znowu żelazne pręty — i Jakób ledwie tyle mógł dojrzyć, że poszła w stronę przeciwną od wsi, ku parkowi... Cień jéj jakiś czas skakał po sztachetach, aż zlał się z cieniami drzew.

Pojawienie się i zniknięcie dziewczyny odbyło się tak nagle, że Jakóbowi tak to odebrało przytomność, iż dopiero, gdy już wszystko minęło, przyszło mu na myśl, że powinien był iść za nią... Oczy jéj bowiem dzikie i błędne wznieciły w nim pewne obawy i podejrzenia. Ale już było zapóźno ścigać ją...

Także po małéj dopiero chwili przypomniał sobie, że córka Schmidta jakieś zawiniątko zostawiła na ganku. Nim miał czas pomyślać, coby to było, z pod zawiniątka dobył się piskliwy głos dziecka... Jakób domyślił się teraz, co znaczyła nocna, potajemna wyprawa dziewczyny do pałacu. Nieszczęśliwa podrzuciła dziecko sprawcy swego nieszczęścia... Widać nic nie wiedziała o wyjeździe barona. Jakóba wzięła litość nad niemowlątkiem i wstał, by się zbliżyć do niego, gdy drzwi z pałacu znowu się otworzyły i wyszedł doktór trzymając coś w ręku, a za nim sługa Mateusz.

— Więc naprawdę nieżywe, panie doktorze? — pytał służący wzruszonym głosem.

— Nieżywe... — odparł bezdźwięcznie, sucho doktór. — Niepodobna było ocalić.

— Ona umrze, ja ją znam... — odezwał się znowu płaczliwie służący.

Doktorowi nietyle szło o śmierć choréj, ile o własną reputację, którą ten wypadek nieco narażał. Zły i niekontent chodził po ganku... Mateusz wziął od niego ciałko zmarłego i wpatrywał się troskliwie w trupią twarzyczkę, czy nie dostrzeże na niéj jakiego śladu życia.

— Jak jéj tu powiedzieć o tém... — mruczał do siebie, — ona umrze, to jak Amen w pacierzu...

W tém z pod zawiniątka powtórnie dał się słyszeć płaczliwy krzyk dziecka. Doktór i Mateusz naraz zwrócili się w tę stronę.

— A to co? — spytał doktór.

— Dziecko zapłakało. — odrzekł Mateusz i spojrzał znowu na dziecko, które trzymał w ręku; chciał wierzyć, że to ono mogło zapłakać.

— Głos tuż niedaleko się odezwał — mówił doktór, rozglądając się pilnie po ganku. Dojrzał wreszcie w cieniu filaru małe zawiniątko, zbliżył się do niego i rozwinął.

— Tak, w istocie, dziecko — rzekł przypatrując się uważnie dziecku i oglądając je. — Dziecko... dziewczynka. — Jak się pokazuje niedawno urodzone...

— Podrzutek. — dodał Mateusz.

Doktorowi oglądającemu dziecko przyszła jakaś naraz myśl do głowy i zwrócił się do Mateusza:

— Nie domyślasz się, kto to mógł podrzucić? — spytał.

Mateusz ruszył ramionami.

— Bóg to raczy wiedzieć.

— Mateuszu, umiesz ty milczeć? — spytał doktór po chwili.

— O cóż idzie?

— O ocalenie choréj.

— Ale jak?

— Nie domyślasz się?... To dziecko nam ją uratuje. Szczęśliwy przypadek poddał nam ten środek.

— Tak; ale zawsze... kto wie, jaka to krew?

— Zdrowsza niż w tamtém. To ci mogę zaręczyć. — rzekł cynicznie i drwiąco doktór.

Mateusz nie wiedział co zrobić. Podobny postępek zdawał mu się grzechem i nie chciał przystać; ale znowu obawa o życie pani, do któréj był tak przywiązany, nie pozwalała mu odrzucać tego środka ratunku.

Gdy się tak wahał i namyślał, przez drzwi z pałacu wyszła na balkon stara baronowa, matka choréj i zapytała niespokojna doktora:

— I cóż, żyje?

— Żyje i niema obawy. — rzekł doktór pokazując jéj dziecię wyjęte z zawiniątka.

— Bogu niech będą dzięki! Chodź pan prędzéj — chora chce koniecznie widzieć swoje dziecię.

Doktór i baronowa weszli do pokoju. Mateusz, gdy przechodzili około niego, zakrył połą trupka dzieciny, którą w ręku trzymał, by baronowa nie dostrzegła. — W taki sposób stał się mimowoli wspólnikiem czynu.

Gdy został sam na sam z sinym trupkiem, nie wiedział, co z nim począć. — Trzeba było go ukryć starannie, by nikt nie mógł odszukać go i odgrzebać z nim nocną tajemnicę. Przytém... to było dziecko jego panów; Mateusz miał w tym względzie skrupuły i nie zdecydowałby się byle gdzie porzucić i zagrzebać dziecko takiego rodu. Chciał je uczciwie i godnie pochować. Owinął je starannie w pieluszki podrzutka i poniósł do siebie.

W pół godziny potém wyszedł. Zamiast zawiniątka miał małą szkatułeczkę pod pachą i poszedł z nią w stronę kaplicy zamkowéj. Tu w podziemiach spoczywały niegdyś zwłoki ojca barona, zanim je przeniesiono do familijnego grobu na cmentarz kościelny. — Wejście do grobu było już zarosłe trawą, drzwi żelazne poczerwieniały od rdzy. Ale z tyłu kaplicy było okienko, którędy do lochu grobowego wchodziło światło. Czas i kurz zmatowały szyby jego i zrobiły je nieprzejrzystemi; ramy również zardzewiały mocno i Mateusz długo się namęczył, zanim mu się udało oderwać okno. — Przez ten otwór spuścił na sznurze trumienkę, a raczéj szkatułkę z ciałkiem do lochu, odmówił klęczący wieczne odpoczywanie i zamknął znowu okno.

Jakób podsunął się chyłkiem pod kaplicę i stojąc z boku, podpatrzył go w téj robocie.

W taki sposób przyszedł do posiadania tajemnicy pałacowéj. Zachował ją sobie, jako broń przeciw baronowi, do którego czuł nienawiść za uwiedzenie dziewczyny, którą kochał i przeciw Schmidtom. — Nie zdawał sobie nigdy sprawy dokładnie z tego, w jaki sposób się zemści; może, gdyby był lepiéj rozważył, zastanowił się nad tém, byłby przyszedł do przekonania, że odkrycie téj tajemnicy jedynie barona dumę mogłoby zranić, ale nigdy Schmidtom szkody przynieść nie mogło. Ale zaślepiony zemstą, nie widział tego i ważność tajomnicy w głowie jego rosła z latami. Zdawało mu się, że posiada w niéj coś tak wielkiego, co zgruchocze na miazgę barona i przerazi Schmidtów. Dlatego chował tajemnicę jak skarb wielki i czasem tylko pogróżkami zdradzał się z nią przed córką, ale tak niewyraźnie, że się niczego domyśleć nie mogła. — Wyjawienie tajemnicy chował na czas zaślubin siostrzenicy barona. — Wtedy pora zdawała mu się najstosowniejszą do odkrycia przed baronem, że dziecko, które on uważał za córkę siostry, było podrzutkiem, jego własną córką. — Cieszył się na tę chwilę i wyczekiwał wytrwale.

Tymczasem stało się, że to, co miało zgubić Zofję, mogło teraz pomódz do jéj szczęścia. Mruk ani przypuszczał, że tą tajemnicą spłaci kiedyś dług wdzięczności baronównie i Schmidtom za te dobrodziejstwa, których od nich doznawał. Nie przypuszczał nigdy, że z tego szkaradnego łopuchu, co urósł na złym gruncie jego duszy, taki kwiat wystrzeli, — skruszony i poprawiony chciał tajemnicę tę ponieść do grobu ze sobą — by nie szkodzić opiekunce swojéj, gdy naraz z opowiadania córki przekonał się, że tą tajemnicą będzie jéj mógł właśnie pomódz.

— Dla tego tak pragnął widzieć się z baronem, i powiedzieć mu wszystko. Córka nie mogła wiedzieć, co ojcu na tem zależało, aby się mógł widzieć z baronem, jednak z natarczywości, z jaką domagał się tego, domyśliła się, że tu o coś ważnego chodzi, a że to tyczyć się miało jéj „złotéj panienki" więc zdobyła się na śmiałość iść sama do barona i prosić go, by wstąpił do jéj ojca.

Baron zdziwił się tém żądaniem i zbył ją obojętnie; ale dziewczyna tak gorąco prosiła, że tu idzie o rzecz, która barona mocno obchodzi, że ojciec jéj jest bardzo chory i sam przyjść nie może, ale koniecznie domaga się widzenia go, iż baron rozciekawiony, — zostawił przy córce Salusię a sam poszedł do izdebki, w któréj leżał Jakób.

Ku wielkiemu zdumieniu Zofji i Salusi bawił tam przeszło pół godziny. Po tem wyszedł na chwilę tylko, by zawołać Mateusza i z nim wrócił do mieszkania Jakóba. Znowu npłynęło dobre pół godziny zanim wyszedł ztamtąd. — Był dziwnie wzruszony i poglądał na Zofję od czasu do czasu tak badawczo, że zmięszała się tem wzrokiem jego i spytała, dla czego jéj się tak przypatruje?

— Czy ci co powiedziano o mnie.

— Nie, nie, moje dziecko. — Nie bój się....

To mówiąc przytulił ją do piersi i pocałował tak serdecznie, czule, gorąco, że Zofja skłonna do rozrzewnienia, rozpłakała się. Nigdy jeszcze baron tak silnie nie okazał jéj swego przywiązania.

Kiedy ją posadził w powozie i sam usiadł obok niéj, kazał Mateuszowi usiąść na koźle. Mateusz był także jakoś pomieszany, nie wiedział co zrobić z oczami, gdy Zofja zagadało go i patrzała na niego.

— Co to wszystko znaczy? — spytała rozdrażniona. — Wy coś ukrywacie przedemną.

— Dowiesz się o wszystkiem — moje dziecię. — Uspokoił ją baron.

— Dowiem się? Kiedy?

— Późniéj, późniéj.

Zofja na to uśmiechnęła się boleśnie, smutnte. Nie wierzyła, by tego „późniéj" doczekać mogła. — Uwiła sobie bowiem, że nie długo umrze, dla teho obietnica barona smutny tylko uśmiech wywołała na jéj blade usta.

Kiedy wrócili do domu kazał przy-

obu tych państw są najsprzeczniejsze, zwłaszcza w kwestji wschodniéj. Ale przy braku wszelkiéj inicjatywy, przy braku silnéj i odpowiednéj swoim interesom polityki ze strony Austrji, ta ostatnia musi iść na pasku dyplomacji cesarstwa niemieckiego. Ztąd podróż arcyksięcia do Petersburga, ztąd zjazd trzech monarchów, projektowane przybycie cara na wystawę wiedeńską i podobne do prawdy zawiązanie serdeczniejszych stosunków, chociaż interesa obu państw na wschodzie są tak odmiennéj natury.

Rossja uważa Turcję za chorego człowieka, na którego rychły zgon zdaje się tylko czychać jéj chciwa i zaborcza polityka; przeciwnie Austrja pod obawą utraty bytu politycznego nie może pozwolić, aby Rossja miała kiedykolwiek być sukcesorem, chociażby nawet jednym z sukcesorów, po „chorym człowieku“. Ale dziś nawet Rossja nie może myśleć o jakiejśkolwiek akcji na wschodzie, bo jeszcze jéj daleko do przeprowadzenia reorganizacji wojennéj, która sama tylko może zapewnić Rossji pierwszorzędne stanowisko militarne — eo ipso przyszłe zwycięztwa we wschodniéj lub środkowéj Europie. Niemcy, bez których czynnego udziału kwestja wschodnia nie może być rozwiązaną, w chwili obecnéj tak że potrzebują spokoju, więc chwycono się zjazdu trzech monarchów, jako najlepszego środka do utrzymania status quo na wschodzie, a tém samém i powszechnego pokoju europejskiego.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Litwy. [Prześladowania.] Z powodu broszury radcy stanu Krzywickiego, która nam doradza zgodę z Moskwą, posyłam wam pokrótce kilka epizodów ze strasznego prześladowania, jakiego tu doznajemy:

Po skasowaniu ukazem carskim mińskiéj dyecezji i przyłączeniu jéj *de jure* do dyecezji wileńskiéj niemającéj także biskupa bo go wysłano na Syberję, de facto poruczono zarząd duchowny w mińskiéj gubernji jednemu z młodych wikarjuszów pewnego probostwa ks. Swieńczykowskiemu, który za nałóg do pijaństwa i różne przestępstwa kryminalne był suspendowany od ołtarza i skazany na karę. Owóż tedy wydobyto go z ciupy i za gotowość służenia rządowi w sprawie russyfikacji kraju nadano władzę życia i śmierci nietylko nad duchowieństwem, lecz i nad parafjanami. Wykroczenia zaś Swienczykowskiego były nie inne, jak tylko: zabicie własnego ojca, pedrastyka i świętokradztwo! Zostawszy rządcą dyecezji, ks. Swienczykowski zaczął prześladować zasłużonych najzacniejszych kapłanów, i za to, że nie poddawali się rozkazom jego co do russyfikacji kościoła, w porozumieniu się z władzą cywilną wielu na Sybir wytransportował; innym probostwa poodbierał i administrować sakramenta zabronił.

Zagrzany zawsze trunkiem, poprostu pijany, dopuszcza się okropnych nadużyć względem religji i przyzwoitości. Będąc kapelanem gimnazjum gubernjalnego, zadaje naprzykład uczniom w rossyjskim języku pytanie (bo inaczéj jak po rossyjsku nigdy i nigdzie nie mówi): „Czy wiecie jakie ojciec Jezusa miał imię?“ Zdziwieni takiém pytaniem uczniowie, odpowiedzi nie dają. On im daléj tłómaczy: „Jezus jest synem Józefa, to jest: Isus Josifowicz.“

Kiedy ten skandaliczny wypadek rozszedł się po murach szkoły, dyrektor udał się do gubernatora oświadczając mu: że jeżeli ks. Swienczykowski, demoralizujący młodzież nietylko katolicką ale i prawosławną, kapelanem pozostanie, to on zmuszony będzie podać się do dymisji. — Na to mu gubernator, człowiek zły, niemoralny i ograniczony odpowiada: „Takich dyrektorów jak pan tysiące w Rossji znajdziemy, a takiego księdza Swienczykowskiego nie znajdziemy nigdzie.“

To prawda, lecz jaki pożytek dla planów russyfikacji przynieść może ksiądz przez wszystkich pogardzony? Tylko zaślepienie i głupota rządu moskiewskiego widzieć te korzyści w Swienczykowskim potrafią.

W żeńskiéj szkole, gdzie także (o zgrozo!) ksiądz Swieńczykowski naukę religji wykłada, w czasie lekcji chwyta za pierś szesnastoletnią panienkę Polkę, gdy ta przerażona podobném postępowaniem księdza i publicznie zawstydzona, zaczyna rzewnie płakać i omdlewa, Swieńczykowski z całym cynizmem odzywa się do obecnych panien: „Patrzcie, jak tą nikczemną polską duszą czarci miotają“. Daléj, wizytując djecezję, w pewném miasteczku spotyka się w hotelu z konsystującymi oficerami i zasiada z nimi do gry hazardownéj, którą tak namiętnie lubi jak gorzałkę. Przegrawszy gotówkę jaką miał przy sobie, otrzymał zaproszenie oficerów wybierania się za drzwi, lecz oznajmił, że posiada jeszcze cenne rzeczy i te do banku wniesie, jakoż wyjął z torby: patyny, kielichy i inne świętości; oficerowie acz innego wyznania, poznawszy w tych rzeczach własność kościelną, spisali protokół i odesłali je przy raporcie do dowódzcy pułku, a ten w zwykłym porządku przesłał do mińskiego gubernatora, od którego otrzymał odpowiedź, żeby sprawę przekrócić i nie wspominać nikomu o niéj. Nie koniec na tém, pewnego wieczora ksiądz Swieńczykowski złapany został przez parafjan mińskich z workiem wyniesionym z katedralnego kościoła, a w tym worku były wota, z których świętokradzca-kapłan wszystkie obrazy ogołocił i dla sprzedania żydom transportował. Straszny ten wypadek z szybkością błyskawicy przebiegł po całém mieście, zebrało się mnóstwo ludzi różnego stanu, odebrano wota i natychmiast ułożono prośbę do gubernatora z kilku tysiącami podpisów o usunięcie księdza Swieńczykowskiego od zawiadywania kościołem i oddanie pod sąd za świętokradztwo, karane podług prawa moskiewskiego ciężkiemi robotami w kopalniach syberyjskich. Lecz horrendum dictu! księdzu Swieńczykowskiemu włos z głowy nie spadł — przeciwnie, oddano mu z rozkazu gubernatora skradzione wota, które natychmiast sprzedać żydom nieomieszkał i nagrodzono za ten czyn chwalebny orderem św. Anny 3ciéj klasy; a pierwsze trzy osoby, które podanie do gubernatora podpisały, w głąb północnéj Rossji na wieczne mieszkanie wysłano. Oto jest dowód sprawiedliwości rządu moskiewskiego, w objęcia którego radzca stanu Krzywicki tak gorąco oddać się nam zaleca!!

Teraz, co to się dzieje z prześladowaniem języka, przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenie! W ogrodach publicznych są dzieci małe nie umiejące mówić inaczéj z niańkami jak po polsku, biedni rodzice po kilkanaście rubli kary płacić muszą, albo siedzieć w więzieniu po dni kilka!

Wszystkie te i tym podobne represje, wywołały taką nienawiść do rządu i całego narodu moskiewskiego, który te niegodziwości dla zysków materjalnych podziela, że żadna, nie dopiero z poświęceniem drogiéj narodowości, zgoda stała się niepodobną. Chętniéj skojarzymy się z Niemcami, Turkami, nawet Hotentotami jak z Moskalami! Jest to tak pewne, jak dwa razy dwa cztery.

Wiedeń 8 sierpnia.

ϱ. *Wiedeńska Gazeta* ogłasza nominację dwóch w. książąt rossyjskich, Włodzimierza i Aleksego, na t. z. „Inhaberów“ dwóch pułków austrjackich; pierwszemu się dostał pułk huzarów, drugiemu piechoty. — Dzienniki tutejsze nie komentują tych wyszczególnień, *Wanderer* jednak się domyśla, że to już jest w pewnym związku z polepszeniem stosunków między Wiedniem a Petersburgiem. Ten sam dziennik komentuje pobyt cesarza w Ołomuńcu, gdzie się odbywały musztry, inspekcje wojskowe w szczególniejszy sposób. Odpowiada dziennikom centralistycznym, które chciały z téj podróży niezapowiedzianéj (przynajmniéj tak głośno, by się który z ciekawych niemieckich szperaczy był wcześniéj o niéj dowiedział) wyciągnąć dla siebie jaki taki zysk moralny, i głosiły, że szło o zatwierdzenie w oczach Sławian „wiernokonstytucyjności“ monarchy, że w takim razie wybór miejsca w Morawji nie byłby padł na „Ołomuniec.“ Nie mogłem zrazu wpaść na trop, o jakim talizmanie tu mowa; dopiero z dalszych wskazówek tego dziennika przypomniałem sobie, że tam najprzód cesarz Ferdynand szukał spokoju i schronienia przed hałaśliwą ulicą Wiednia w roku 1848 (bo już wtedy rewolucja nie miała cechy wzburzenia niebezpiecznego, jak w pierwszych dniach marcowych), a potém akt rezygnacji cesarza Ferdynanda „tamże“ został podpisanym. To są wprawdzie fakta; ale żeby reminiscencje tego rodzaju — jak *Wand.* insynuuje — jeszcze dziś miały wpływ na umysł cesarza, i „Ołomuniec“ jakąś rolę *ex praeterito* mógł odgrywać, to już należy do idealnych kombinacji. — Niema dziś najmniejszego śladu, żeby się z drogi wytyczonéj polityką centralistyczną chciano lub myślano cofać. Odwrotnie wszędzie napotkać można na wytyczenia, które pozwalają wnosić, że zamysły centralistyczne sięgają daléj... poza krańce pierwotnego programu.

Czeski urzędowy dziennik jakby opętany, ciągle wymyśla, ciągle podejrzliwie wszystko ocenia, co się odnosi do polityki i zabiegów czeskich. Ani słowa tam niema pojednania lub przedmiotowości w „sądzie.“

Niepodobna przypuszczać nawet, żeby to się działo przypadkowo, lub w celu sprowadzenia miru „wewnętrznego.“ O federalistycznym ustroju Austrji pisze z takiém lekceważeniem i pewnością siebie, że nareszcie „logiczne argumenta“ gdzieś się ulotniły.

Widocznie na myślących „analityków“ nie rachuje, bo któżby myślał nawet, że można znaleźć ludzi przedmiotowo osądzających rzeczy, którzyby wartość przypisywali takiéj ekspektoracji. Niemcy, mówi, chcą centralizacji, więc jedności Austrji. — A federaliści co? i jaki byłby rezultat? Rusinów zabrałaby Moskwa, Trjest i włoski Tyrol odpadłyby do Włoch, niemieckie prowincje do Niemiec — i Czesi zostaliby... w powietrzu.

Jakby to dwie rzeczy: rozszerzenie swobód autonomicznych, uwzględnienie realne, właściwości i potrzeb realnych (pojedynczych krajów) było to jedno i to samo, co dać każdemu krajowi małemu i wielkiemu wojsko, finanse, administrację etc. bez związku z całością, zostawić każdy kraik na pastwę silniejszych sąsiadów — i jedno i drugie nazwać skutkiem ustroju federacyjnego — a takiemu tendencyjnie wymyślonemu „chaosowi“ przeciwstawić ideę państwa jedności, siły, powagi etc. i nazwać to wynikiem systemu jaki jest i jaki być winien dla dobra powszechnego.

Kroacja w ustroju węgierskiéj korony nie popłaca w tak wypaczonym porządku myśli, dla tego o „analogji“ téj nie ma w artykule *Prager Abendpost* i wzmianki, ale za to... o Bukowinie. Jak Piłat w Credo wlazła tam ojczyzna kukurudzy; ale cóż? bióro prasowe przedlitawskie to nasza specjalność. Co inny rząd, to inna pieśń; a zawsze tylko ten ma rację... który rządzi, i... honoruje myśli elastyczne.

Wiedeń. Ministerstwo pozwoliło pp. Romanowi Uhlowi, J. Neumayrowi, braciom Waissnixom, galicyjskiemu bankowi krajowemu, tudzież pp. Karolowi Rogawskiemu, Michałowi Wottizowi, Pawłowi Dunieckiemu, Edwardowi Dzwonkowskiemu, Franciszkowi Nowakowi, dr. Ludwikowi Schanzerowi i Bernardowi Wetzlerowi, utworzyć akcyjne towarzystwo pod firmą; „Austrjackie towarzystwo dla handlu i dostaw“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdziło statuta tegoż towarzystwa.

Francja.

— [Komisja nieustająca] odbyła 5 b. m. swe pierwsze posiedzenie pod prezydencją p. Grévy; rząd reprezentował na tém posiedzeniu p. Wiktor Lefranc, minister spraw wewnętrznych. Zebranie to tak bliskie zamknięcia prac parlamentarnych, nie mogło przedstawiać wielkiego zajęcia; odbyło się też rzeczywiście dla formy tylko. W teraźniejszych okolicznościach, wobec głębokiego spokoju, jaki panuje w całéj Francji, należy się spodziewać, że posiedzenia komisji nieustającéj przechodzić będą bez nadzwyczajnych wypadków.

Jedyną sprawą, która dała sposobność do wymiany objaśnień pomiędzy mandatarjuszami zgromadzenia, a ministrem spraw wewnętrznych, była dymisja prefekta miasta Marsylji. Usunięcie się p. de Kératry od swych obowiązków prefekta, można uważać za stanowcze, jeżeli o tém sądzić będziemy z listu, jaki p. de Kératry wystosował do dziennika *Soir*. Powiada on w tym liście: Cofnąłem się, spełniając w ciągu całego mego trudnego zarządu wszystkie instrukcje rządu, który, przyznaję to, nie odmawiał mi swego łaskawego zatwierdzenia. O cóż więc tu chodzi? P. Kératry zażądał od rządu rozwiązania rady jeneralnéj departamentu Bouches-du-Rhône i rząd obiecał mu je w zasadzie. Ale ze względów nieznanych, rząd zwlekał aż do téj chwili wykonanie téj obietnicy. P. Kératry zniecierpliwiony podaje się do dymisji, co wydaje się postanowieniem nieco za gwałtownem, skoro niema niezgody pomiędzy nim a rządem w kwestji rozwiązania rady jeneralnéj, jest tylko różnica w czasie.

— [Niewiadomo] dotąd na pewno, jak długim będzie pobyt prezydenta rzeczypospolitéj u wód morskich w Trouville. P. Thiers odpowiadając niedawno kilku ministrom, którzy go zapytywali w tym przedmiocie, odpisał: „Nie wiem, kiedy powrócę; wszystko zależy od pogody i od wpływu morskiego powietrza na moje zdrowie. Jeżeli mi one dobrze posłużą, to zostanę tu dłużéj, aniżelim zrazu zamyślał.“

— [Francja] wstępuje coraz bardziéj w system reakcji protekcyjnéj. Rząd nietylko zajmuje się wzmocnieniem opieki celowéj nad narodowemi szlafmycami, czapeczkami bawełnianemi i wełnianemi kamizelkami, broniąc je od najazdu podobnych przedmiotów zagranicznych, ale rząd znów zamyśla wznowić rozporządzenia, które protegowały niegdyś teatra przeciwko konkurencji ich z koncertami i przedstawieniami scenicznemi ogródkowemi. Jeden z dzienników donosi na serjo, że minister oświecenia publicznego zatwierdził i podpisał raport żądający, aby ogródkowe koncerta (*cafés-concerts*) wróciły pod dawne przepisy, tyczące się téj materji i zabraniające kostjumów i drobnych fars (*saynettes*) granych przez więcéj jak trzech aktorów.

Jest to po prostu powtórzenie téj długiéj i ciekawéj walki, jaka się dawniéj toczyła pomiędzy uprzywiljowanemi teatrami, a prywatnemi przedsiębierstwami, które śmiały wkraczać na uprzywiljowane ich pole.

Doprawdy, niemożna zrozumieć, coby mogło skłonić ministra rzeczypospolitéj francuzkiéj do zredagowania podobnego rozporządzenia, bo niemożna przypuścić, aby uważano farsę z więcéj jak trzema aktorami, jako publiczne niebezpieczeństwo, lub żeby kostjum teatralny był bardziéj demoralizujący od czarnego fraka i białéj krawatki.

— Dzienniki francuskie żywo zajmują się także przyszłym zjazdem cesarzów w Berlinie. *Debaty*, opierając się na swych korespondencjach z Wiednia, stwierdzają wielkie wrażenie, jakie wywarła w téj stolicy wiadomość o podróży do Berlina cara rossyjskiego. Korespondenci wiedeńscy *Debatów* widzą w tym fakcie wielki tryumf polityki hr. Andrassego i spełnienie się ich przewidywań.

Jak to już dawniéj korespondenci tego dziennika wykazywali, hr. Andrassy uważał zbliżenie się do gabinetu berlińskiego jako środek polepszenia stosunków Rossji z Austrją. Podług jego rozumowania, zgoda gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego musiała koniecznie przyciągnąć gabinet petersburski. Dla Rossji nie było innego wyboru, gdyż nieprzystąpienie do tego związku, byłoby to uważanie zawczasu Niemiec i Austrji jako swych przeciwników, i zamienienie ich czysto pokojowego aljansu w związek anti-moskiewski.

Jakie jest znaczenie i jakie mogą być następstwa tego ważnego kroku Rossji? *Debaty* mówią, że głównym powodem, który skłonił gabinet wiedeński do zbliżenia się do gabinetu berlińskiego, była obawa o bezpieczeństwo monarchji austro-węgierskiéj od strony wschodniéj. Utrzymanie o ile można *statu quo* w Turcji jest kwestją żywotną dla Austrji, Prusy wprawdzie nie są tak bezpośrednio zainteresowane w sprawach wschodnich, ale mają przynajmniéj interes pośredni w utrzymaniu pokoju na wschodzie, bo wstrząśnienia i, zawikłania z téj strony dotknęłyby je również przez odbicie; przytém rola Prus w Niemczech, w imieniu których one działają, nakazuje im popieranie rządu austro-węgierskiego w jego wschodniéj polityce, bo interesa Niemiec i Austrji na wschodzie są jedne i te same. Na tym gruncie i w tych granicach, porozumienie się gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego można dziś uważać za spełnione; Austrja może odtąd liczyć przynajmniéj na moralną pomoc Niemiec w tém, co dotyczy spraw tureckich.

Przyłączając się do tych dwóch mocarstw, Rossja daje im drogocenną rękojmię swych pokojowych zamiarów. Swym krokiem stawia się na tym samym gruncie i punkcie widzenia, co gabinety berliński i wiedeński. Zrzeka się podniesienia samemu kwestji wschodniéj i rozwiązania jéj w osobistych widokach; wypiera się zamiarów, jakie jéj przypisuje stronnictwo panslawistyczne i przyłącza się do polityki, mającéj na celu utrzymanie w Turcji *statu quo* i obecnego porządku rzeczy.

Działając tak, rząd rossyjski podług zdania *Debatów* wszedł na rozsądną nader drogę postępowania. Jak tylko rząd rossyjski nie chciał się rzucić w wojnę dla urzeczywistnienia programu panslawistycznego, nie miał nic lepszego do zrobienia, jak wejść w zgodę z Austrją i Prusami. Zyskuje nawzajem pewność, że oba te mocarstwa ze swéj strony nie będą mogły nic przedsięwziąć na wschodzie bez niego.

Dla Austrji obrót ten rzeczy przynosi znakomite korzyści. Porozumienie się z Prusami i pogodzenie się z Rossją, zabezpieczają ją ze wszystkich stron, zniechęcają ostatecznie przedsięwzięcia panslawistyczne przeciwko jéj wewnętrznemu pokojowi skierowane i pozwalają jéj się oddać spokojnie ukończeniu swéj reorganizacji. Obietnica cara rossyjskiego odwiedzenia Wiednia w czasie przyszłorocznéj wystawy, zapewnia temu uspokojeniu czas dosyć długi.

Rossja.

[Kwestja równouprawnienia stanów].

Pod względem równouprawnienia stanów bardzo wiele jeszcze pozostaje w Rossji do zrobienia. — Na dowód, jak prawodawstwo rossyjskie przejęte jeszcze duchem kastowości, przytaczamy niektóre artykuły ze „swodu zakonów“ dotyczące tego przedmiotu.

Naprzód osobne prawa stanu ma kodeks rossyjski dla 1) dla rodowitych obywateli, tworzących wiejską i miejską ludność; 2) dla inoplemieńców (czyli inoradców) osiedlonych lub prowadzących życie koczujące; 3) dla cudzoziemców mieszkających w granicach cesarstwa rossyjskiego.

Jeszcze podział powyższy pod wieloma względami da się usprawiedliwić, ale daléj już następuje właściwy podział na kasty. Tak n. p. rodowitych obywateli ludności wiejskiéj lub miejskiéj prawo dzieli na cztery kategorje ludzi: 1) szlachta, 2) duchowieństwo, 3) obywatele miejscy, 4) obywatele wiejscy. — Gdyby to istniał w Rossji ten tylko podział, jeszcze mniéj więcéj pogląd na organizację stanów nie byłby zbyt trudny; ale oprócz powyżéj wymienionych czterech głównych rodzajów ludzi są jeszcze rozmaite pomniejsze kategorje, zajmujące różne względem prawa stanowisko. Pomimo tego drobiazgowego rozklasyfikowania są jeszcze w Rossji ludzie, których rząd właściwie nie wie do jakiéj klasy lub kategorji ma zaliczyć.

Pierwsze miejsce pomiędzy stanami bardzo naturalnie zajmuje szlachta, która się rozpada na szlachtę dziedziczną i osobistą, niemówiąc już o rozmaitych kategorjach (razriadach) szlachty dziedzicznéj, stosownie do wpisania jéj w księgi rodowe szlacheckie. Po szlachcie nastę-

---

przywołać do siebie zaraz ogrodnika i polecił mu, aby drzwi do lochu pod kaplicą oczyścił z ziemi i trawy i otworzył. Ogrodnika niepomału zdziwił ten rozkaz i spodziewał się, że mu baron objaśni powód odgrzebywania lochu, ale baron poprzestał na tém.

— Skoro drzwi otworzysz — dasz mi znać. Rozumiesz?

Ogrodnik się skłonił z uszanowaniem.

— Wolałbym — dodał baron — abyś sam zajął się tém. Nikt w pałacu nie potrzebuje wiedzieć o tém.

Ogrodnik zrozumiał, że tu idzie o tajemnicę i nie pytał więcéj.

Baron znał go, że umiał milczeć i dla tego jemu, a nie komu innemu dał to zlecenie.

Przed wieczorem robota była skończona. Baron przywołał Mateusza i razem z nim udał się do kaplicy. Z małą zamykaną latarką weszli do lochu po zbutwiałych schodach. Loch był całkiem prawie pusty; jedna tylko trumna z żelaznéj blachy stała na środku. Była to trumna pradziada barona, fundatora téj kaplicy, który w testamencie polecił, aby go tu pochowano. Mateusz obszedł trumnę i schyliwszy latarkę, upatrywał czegoś po wilgotnéj ziemi. Wreszcie zatrzymał się i rzekł: jest.

Baron zbliżył się w to miejsce, schylił się i zobaczył wśród zgniłych i spróchniałych kawałków drzewa maleńki szkielecik dziecka zżółkły i poczerniały.

Teraz już nie mógł wątpić w opowiadanie Jakóba; szkielet dziecka wymownie go przekonywał o prawdziwości zeznania. Mimo to baron dla zyskania tym większéj pewności, miał zamiar jeszcze zobaczyć się z doktorem. Doktór ten żył jeszcze i w stolicy doznawał wielkiego powodzenia jako specjalny lekarz do chorób kobiecych. Baron nieraz słyszał o nim. Postanowił widzieć się z nim koniecznie i zasięgnąć wiadomości co do owego zdarzenia w pałacu w nocy z 26 na 27 czerwca. Nie zwlekając tedy, zaraz nazajutrz wyjechał. Pytającéj go Zofji powiedział, że jedzie w interesie swego majątku do miasta i zabawi tam dni kilka.

Załatwił się jednak wcześniéj niż sądził i drugiego dnia wieczorem był już z powrotem. Ledwie wysiadł z powozu zapytał zaraz o Zofję i niezwłocznie poszedł do jéj pokoju. Twarz jego była ożywiona, wesoła, oczy jasno świeciły — i z czułością spoglądały na siostrzenicę.

Ale Zofja zdawała się być jakoś niekontenta z przybycia barona, nagły przyjazd jego zamiast ją ucieszyć, zmieszał trochę. A gdy się pytał o przyczynę, wymówiła się bólem głowy, rozdrażnieniem i sennością.

Barona dotknęło trochę to zimne przyjęcie; nie tego się spodziewał, kiedy przez całą drogę wracając myślał tylko o Zofji. Miał dziś ochotę posiedzieć z nią dłużéj, serdecznie pogawędzić, i to o rzeczy, która ją powinna była obchodzić; ale widząc jak jéj powieki co chwila opadały na oczy, nie chciał dłużéj męczyć jéj swoją obecnością i odłożył rozmowę z nią na drugi dzień. Pocałował tylko w czoło swą pieszczotkę i wyszedł do salonu.

W salonie nie było nikogo. Służący, którego się zapytał, gdzie państwo, powiedział mu, że pani Irena słaba, nie wyjdzie już dziś ze swego pokoju, a pan Maurycy wyszedł na przechadzkę.

— A pan Jerzy? — spytał baron.

— Pana Jerzego nie widziałem. Musi być u siebie.

Baron niekontent był z tego rozproszenia się rodziny. Tak prągnął dziś pogadać, zabawić się w liczniejszém gronie. Był dziś bardzo do tego usposobiony. — Potrzebował wygadać się trochę, pośmiać. Pobyt w mieście tak go nastroił wesoło. A tu tymczasem nikogo. Samotność ciężyła mu, nie odpowiadała wcale obecnemu jego usposobieniu. Chciał przynajmniéj znaleść Jerzego i wstał by przejść do jego pokoju. Idąc koło stołu pośliznął się na jakimś skrętku papieru, że ledwie nie upadł. Podniósł papier, by go rzucić w kąt, pierwéj jednak więcéj przez przyzwyczajenie jak z namysłu rozwinął kartkę, by zobaczyć co to jest. Na kartce były równym, drobnym charakterem wypisane dwa wiersze: „Jutro, wieczorem o 9téj w chińskiéj altanie. Zaklinam — przyjdź.“

Barona zastanowiła tajemnicza treść kartki.

— Schadzka miłosna — mruknął. — Ale kto? z kim?

Naraz domysł jak błyskawica przeleciał mu po głowie; domysł padł na Zofję. — Jéj pomieszanie dzisiaj w chwili jego przybycia, niezadowolnienie z jego nagłego zjawienia się w jéj pokoju, wszystko to potwierdzało domysł. — Do tego przypomniał sobie, że Zofja pomimo późnéj pory, bólu głowy, była ubrana staranniéj niż zwykle i staranniéj uczesaną. Baron nie wątpił już, że ta schadzka jéj się tyczyła, nie mógł także niedomyślać się z kim. — To przypuszczenie zasępiło mu twarz. Zofję tłomaczyć jeszcze mogło niedoświadczenie; ale, że Adolf mógł proponować jéj podobną schadzkę — tego mu darować nie mógł. W ostatnich czasach baron całkiem inne wyrobił sobie zdanie o nim i martwiło go, że się zawiódł. Przez napisanie téj kartki Adolf stracił bardzo w jego oczach. A lubo tłomaczył sobie go miłością do Zofji i to uciekanie się do nocnych schadzek przypisywał po części własnemu surowemu postępowaniu; to jednak nie mógł całkiem usprawiedliwić go — i miał mu to bardzo za złe.

Nie chciał jednak na ślepo go potępiać; należało pierwéj przekonać. Baron spojrzał na zegarek. — Było już w pół do dziewiątéj. Wziął kapelusz, laskę i szklannemi drzwiami wyszedł ostrożnie w ogród.

XXVI.

Domysł barona w połowie był słusznym. Rzeczywiście Zofja korzystając z nieobecności barona, a wiedząc od Salusi, że Adolf jeszcze nie wyjechał, chciała się z nim widzieć raz ostatni i pożegnać. — Przeczucie bliskiéj śmierci, które od jakiegoś czasu owładnęło ją i stało się jéj *idée fixe*, usprawiedliwiało ten krok ekscentryczny. Zofja chciała rozmówić się z nim jak na łożu śmiertelném, wypowiedzieć mu wszystkie swoje uczucia, z któremi się przed innymi kryć musiała i prosić go, by dobrą pamięć o niéj przechował w sercu. To egzaltowane trochę pragnienie skłoniło ją, że wysłała do Adolfa Salusię i prosiła go, by o zmroku przyszedł do pałacu.

Salusia przybyła właśnie w porę, gdyż młody Schmidt gotował się już do drogi i na drugi dzień miał wyjechać. Żądanie Zofji wydawało mu się trochę dziwném; czuł całą niewłaściwość tego kroku; potajemne wkradanie się do pałacu wydawało mu się ubliżającém; ale nie mógł odmówić, zwłaszcza, gdy się dowiedział od Salusi, że baronówna jest bardzo cierpiącą.

Obiecał więc o zmierzchu stawić się pod ogrodem pałacowym koło stawów, zkąd Salusia miała go zaprowadzić do pokoju panny. Jego to przybycia oczekiwała Zofja. Właśnie gdy baron wrócił z miasta, Salusia z jéj polecenia wyszła po nad stawy. Niespodziewane wejście barona pokrzyżowało ów zamiar. Barona więc spostrzeżenia względem pomieszania Zofji, jéj nienaturalnego zachowania się były trafne i opierając się na nich, mógł podejrzywać Zofję o schadzkę.

Ale źle się domyślał, że kartka, którą znalazł w salonie, tyczyła się téj schadzki i że ją pisał Adolf. Kartkę tę pisał Maurycy do Ireny. Idealna i platoniczna miłość tych dwojga ludzi z każdym dniem przybierała coraz niebezpieczniejsze rozmiary, nabierała krwi i namiętności, z fantazji przeszła w zmysły i domagała się praw ludzkich. Był to bardzo naturalny przechód, którego Irena jednak nie przeczuwała w chwili, gdy pierwszy raz wyznała Maurycemu miłość swoją. Zdawało jéj się wtedy, że miłość ta zaspokoi pragnienia jéj duszy, że Maurycy będzie kochankiem jéj myśli, że serca ich złączone harmonijném biciem ulatywać będą w marzeniach nad ziemią i poić się nieśmiertelnym nektarem poezji i wspólnego zachwytu. Ale kilka dni wystarczyło, aby się przekonała, że tak nie jest. Miłość, od chwili, gdy skrzydła jéj obciążyło wyznanie, z każdym dniem spadała coraz niżéj ku ziemi, z głowy przeszła w nerwy, w krew i zburzyła ją grzesznemi pragnieniami. Irena z przestrachem spostrzegła, że mogłaby się zapomnieć i upaść. Duma jéj zcierpnęła na samo przypuszczenie téj możebności i postanowiła się ratować. Unikała Maurycego i szukała ciągle towarzystwa męża. W miarę im bardziéj czuła się bezsilną, tém bardziéj w bliskości niego szukała ratunku, jak Orestes przed ścigającemi go furjami, tak ona przed gwałtowną namiętnością, co ją jak pożar ogarniała, chroniła się pod opieką jego spokojnego, chłodnego przywiązania; potrzeba było jéj widoku męża, aby sobie przypomnieć mogła obowiązki, jakie miała względem niego; siliła się na okazywanie mu czułości, przywiązania, chciała choć tą zdawkową monetą wypłacić mu się i uspokoić swoje sumienie.

Maurycy w ponurém milczeniu przypatrywał się temu dziwnemu jéj postępowaniu. Oczy jego płomienne latały za nią rozkochane, namiętne i wyręczały milczące usta, rzucając za nią wymowne, błagalne spojrzenia, wyrzuty i piorunowemi błyskami spowiadając się jéj z gwałtownéj burzy, co mu rozrywała piersi.

Irena zdawała się nie uważać tego, nie rozumieć téj wymownéj oczów jego skargi. Starannie unikała spotkania się z jego wzrokiem, a tém bardziéj zostania kiedykolwiek z nim sam na sam. Maurycego to do rozpaczy i szaleństwa prawie przyprowadzało, nie umiał już panować nad sobą i nieraz zazdrość jego tak gwałtownie się objawiała, że trzeba było tylko tak niepodejrzliwego człowieka, jak Jerzy, aby tego nie spostrzedz.

Nieraz zdarzało się, że gdy Irena, oparta na ramieniu męża, przyjmowała ze słodkim uśmiechem pieszczoty jego w obec Maurycego, ten nagle wstawał blady, drżący i wychodził z pokoju. To znowu czasem wpadał w szaloną, dziką wesołość wobec małżonków, drwił wtedy nielitościwie z wszelkich uczuć, dwuznacznemi, jadowitemi słowami kłół Irenę i allegorycznie robił jéj najdotkliwsze wyrzuty. Irena truchlała, by mąż nie odgadł ukrytego znaczenia téj rozmowy; starała się słowami pełnemi surowéj powagi i godności przywieść do upamiętania i spokoju rozdrażnionego Maurycego i zwrócić nieznacznie jego uwagę, na co ją i siebie tego rodzaju mowami naraża. Wtedy nagle zmieniał się, stawał się miękki, rzewny i tkliwy. Całe zachowanie się jego wtedy wyrażało żal i skruchę, głos jego zdawał się prosić o przebaczenie. Nieraz czytywał im swoje wiersze. Wiersze odzwierciadlały jego dziwaczne humory; to były pełne cynicznéj, hulaszczéj wesołości, co to chciałaby się zatańczyć i zapić na śmierć; to znowu smutne, jak jęki dzwonu na pogrzebie, a tak na wskróś przejmujące, że każde słowo łzy dobywało z oczów.

Irena słuchając tych pieśni, przechodziła ciężkie próby, straszne męczarnie. Domyślała się, jak okropnie cierpieć musi Maurycy, a nie mogła i nie chciała dać mu żadnéj pociechy i udanym spokojem pokrywała silne wzruszenia, by mu odjąć wszelką nadzieję. Im więcéj czuła swą niemoc i chwiejność, tém więcéj wymyślała środków obrony. W obawie o siebie do ascetyzmu prawie posuwała ostrożność. I dumną była z téj niewzruszonéj, nieskazitelnéj cnoty, w któréj marmurową trwałość wierzyła; tymczasem był to tylko posąg z lodu, który się trzymał twardo sztucznym chłodem. Jedna chwila rozpłomienienia groziła mu zniszczeniem. Ta chwila się zbliżała.

Maurycy chciał odjechać. Irena wiedziała dobrze dla czego i nie namawiała go wcale, aby pozostał. Było to wielkie, kosztowne przezwyciężenie się z jéj strony; a jednak zdobyła się na nie. Dzień odjazdu nie był jeszcze oznaczony; ale to miało nastąpić nie za długo. Irena omdlewała na myśl tego rozstania się, a jednak niecierpliwie go oczekiwała, jak skazany na śmierć ostatniego uderzenia kata. — Chciała, by się to stało przed wyjazdem Jerzego, który miał udać się na Ukrainę na czas dłuższy dla uregulowania majątku.

Tymczasem jednego dnia, gdy po herbacie siedzieli w salonie, a Jerzy chcąc im coś ciekawego przeczytać, poszedł do drugiego pokoju po gazetę, Maurycy nic nie mówiąc, położył przed Ireną małą karteczkę. Irena spojrzała na niego surowo i szybkim ruchem ręki odsunęła kartkę od siebie. Maurycy jednak nie wziął jéj, wstał i odsunął się, zostawiając kartkę na stole.

Mąż wrócił; Irena niespokojne spojrzenie rzuciła na stół, na miejsce gdzie leżała fatalna kartka. Właśnie przed tém miejscem usiadł Jerzy z gazetą. Irena zadrżała; lada chwila wzrok Jerzego mógł dostrzedz kartkę... Kto wie, co tam było napisane. Wahać się nie było można. — Położyła więc rękę na tém miejscu i nieznacznie zsunęła kartkę na kolana, a potém ścisnęła ją konwulsyjnie w ręku. Maurycy widział to i niedługo potém udał się na spoczynek, by Irena nie znalazła sposobności oddania mu napowrót téj kartki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

puje duchowieństwo, które się dzieli na klasztorne i świeckie.

Do trzeciéj klasy należą obywatele miejscy. Pod tem nazwiskiem należy rozumieć: 1) Wszystkich tych, którzy już od dawien dawna mieszkają w mieście, tam się urodzili, albo przypisani są do miejskiego stanu od bardzo długo; 2) osoby, które w mieście mają kamienice, lub jakiekolwiek zabudowania, lub tylko place; 3) zaliczone do gildji lub cechu; 4) osoby które czy to w skutek pełnienia służby w mieście lub innych jakich powodów zaliczone zostały do ludności miejskiéj i dźwigają ciężary na nią przypadające. — Pod imieniem obywateli miejskich prawo rossyjskie rozumie stan średni. Z tego więc powodu do liczby obywateli miejskich prawo zalicza ludzi, którzy nawet nic wspólnego z miastem nie mają, a więc: oprócz 1) kupiectwa miejscowego jeszcze obywateli miejskich wytworzonéj z pewnéj części szlachty polskiéj na Litwie, na mocy znanego ukazu po ostatniem powstaniu; 2) rzemieślnicy czyli cechowi; 3) ludzie wolni przypisani do niektórych miast, gubernji kowieńskiéj, wileńskiéj, mińskiéj, grodzieńskiéj, wołyńskiéj i podolskiéj a także i w trzech gubernjach nadbałtyckich; 4) wyrobnicy. Ludzie trzech ostatnich kategorji, czyli niższe warstwy ludności miejskiéj noszą jeszcze ogólną nazwę mieszczan. — Nareszcie ludność miejska dzieli się na właściwie i niewłaściwie miejską, — chociaż ta ostatnia czy to w skutek swego zajęcia lub posiadanéj własności zalicza się do gminy miejskiéj, jednak zachowuje swój stan i korzysta z praw jéj przynależnych.

Obywatele wiejscy czyli włościanie także się dzielą na pięć różnych kategorji, których wyliczać nie mamy najmniejszéj potrzeby, byłoby to rzeczą zbyt nużącą dla czytelników.

Dla scharakteryzowania stosunków wiejskich dosyć przytoczyć tylko jeden fakt, że jeszcze przed kilku laty byli włoscianie poddani pułku konnéj gwardji i zamiast czynszu lub pańszczyzny pełnili rozmaite powinności w zakładach tego pułku. — A więc i pułk gwardji był także pewnego rodzaju panem a jego poddani pod względem praw i powinności różnili się od innych włościan. Teraz przynajmniéj stosunki włościańskie zostały uporządkowane przez podział ich na pięć kategorji.

Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na to, że t. z. inoplemieńcy w Rossji, do których prawo zalicza i żydów, dzielą się na pięć różnych kategorji a każda z nich pozostaje w odmiennym stosunku do państwa — to będziemy mieli jasne pojęcie o chaosie w prawodawstwie rossyjskim i o téj przestrzeni, jaka dzieli dzisiejszą Rossję od zupełnego równouprawnienia stanów w duchu zasad demokratycznych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

W poniedziałek dnia 12 b. m. posiedzenie rady pełnéj, na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji delegowanéj do sprawdzenia wyborów.
2. Wniosek komisji sanitarnéj względem wystawienia miejskiego szpitala barakowego chorych, ospą epidemiczną dotkniętych.
3. Reszta spraw, na porządku dziennym ostatniego posiedzenia, zamieszczonych.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady pow. w Podhajcach, z grupy wiejskich posiadłości, odbędzie się dnia 3 września r. b.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowém, o godzinie i miejscu wyboru zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Gminy Zarudzie, Jezierzanka i Trawotłoki z przysiółkami **Zarudka i Ławrykowce**, w starostwie złoczowskiém położone, postanowiły założyć w Zarudziu szkołę trywialną.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Zdrojowiska, tygodnik kąpielowy, nr. 10 zawiera: Nasze wody lekarskie i ojczyste zdrojowiska. IV. Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. — Leczenie djetetyczne w Szczawnicy, p. dr. Lutostańskiego. — Korespondencja z Rabki. — Kronika krajowa. — W odcinku: Szynjon, fraszka kąpielowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Z powodu „hecy" wyprawionéj *Krajowi* przez *Gazetę Narodową*, pisze *Dzien. Polski:*

„Rzadkiéj donkiszoterji jesteśmy świadkami od trzech dni. W rocznicę naszą stuletnią *Kraj* krakowski umieścił był artykuł, rozpamiętujący upadek Polski i rozwinął temat, że państwo to własną upadło winą, i własną téż jedynie może się podnieść zasługą. *Gazeta Narodowa,* która od niejakiego czasu popadła w ton najwyższéj blagi, jaką tylko dzienniki francuskie pod Napoleonem na nieszczęście kraju się odznaczały, upatrzyła zdradę narodu w tym artykule, i narobiła takiego hałasu śmiesznego, że we Lwowie zaczęli się wszyscy dziwować, bo w świéżéj jeszcze każdemu pamięci jest słynny artykuł jéj, w którym zawierała się najohydniejsza apoteoza absolutyzmu i jezuityzmu. Na domiar wszystkiego domagała się od innych dzienników polskich, aby ją popierały w tym krzykactwie, które kulminowało w żądaniu, aby p. Ludw. Gumplowicza redaktora *Kraju* ogłosić za zdrajcę narodu. Milczeliśmy wobec téj aberacji umysłowéj, ale ponieważ dziś wyraźnie nam *Gazeta* zarzut robi że jéj nie popieramy, przeto winniśmy oświadczyć, że z wiatrakami nie mamy zwyczaju walczyć, a redaktorowi *Gazety Narodowéj* odmawiamy prawa cenzorowania patrjotyzmu poczciwych obywateli polskich.

„Gazeta Narodowa" któréj wezwanie do dziennikarstwa polskiego, aby się przyłączyło do ekskomunikacji *Kraju* nie odniosło pożądanego skutku, rzuca się dzisiaj i miota jak na mękach. Stara się ona dzisiaj usprawiedliwić swoją śmieszną napaść na *Kraj,* którą *Dziennik Polski* słusznie przypisuje jakiejś aberacji umysłowéj, która zresztą w miesiącu sierpniu zdarza się czasem śmiertelnikom.

W każdym razie zapisujemy tutaj z przyjemnością, że *Gazeta Narodowa* raczyła łaskawie zmienić pierwotnie wydany dekret śmierci na *Kraj,* który brzmiał: „niech przepadnie, niech zniknie z oblicza polskiéj ziemi," na prosty dekret niełaski w obliczu *Gazety Narodowéj.* Zmieniony ten dekret brzmi: „Będzie od nas nadal uważany jako *Dziennik Warszawski.*"

Podpisano: z Bożéj łaski król *Jan IV,*
Kontrasygnował: minister *Agaton,*
obaj „narodowi."

Dnia 8 b. m., *Gazeta Narodowa* w świętém uniesieniu zawołała: „niechaj zniknie *Kraj* z oblicza ziemi polskiéj," pomimo to jednak nie wahała się ona bynajmniéj wczoraj, to jest dnia 10 b. m. przedrukować z *Kraju* różne wiadomości, jak to zwykle czyni. Czémże by zapełniała szpalty swe, gdyby rzeczywiście *Kraj* według słów jéj „znikł z oblicza polskiéj ziemi?" i czy godzi się przedruki robić z dziennika o którym się powiedziało aby „przepadł na wieki?"

Od niejakiego czasu uwijał się po Krakowie przyzwoity chłopak, niby student gimnazjum, który bardzo wiele pieniędzy wydawał, w skutek czego przez ajenta policji Tychego śledzony i nareszcie przytrzymany został. Przyznał się, że się nazywa Jan August Pardua, że jest szewczykiem, ma lat 16 i skradł swojéj matce, handlarce masła we Lwowie, 500 zła. i zbiegł. Z tych złożył 240 zła. w domu zajezdnym pod l. 109 na Kleparzu za stół i mieszkanie na cały rok z góry, z których jednak wybrał już kwotę 85 zła.; resztę pieniędzy przemarnował ze studentami w karczmach, płacąc ucztę po 10—20 zła. W jego kuferku znaleziono pistolet nabity kulę i naboje.

Burze i grady. — Dnia 2 b. m. okropna burza nawiedziła miasto Tarnobrzeg i inne miejscowości w tymże powiecie położone a mianowicie: Dzików, Sokolniuki, Zakrzów, Wielowieś, Sielec, Miechocin, Kajmów, Mokrzyszów, Mashów, Ocice, Chmielów, Motycze szlacheckie, Motycze poddachowne, Gorzyce, Wulka turebska, Zaleszany, Skowierzyn, Zbydniów i Trześń. Grad poniszczył ziemiopłody dotąd jeszcze z pola nie zebrane. W Tarnobrzegu padał grad tak wielki, że zabijał drób a nawet nierogaciznę. Kilku mieszkańców Tarnobrzega poniosło nawet skaleczenia. Od strony wschodniéj i zachodniéj grad powybijał wszystkie szyby. W budynku c. k. starostwa bryły lodu uszkodziły dach, w skutek czego woda wciskała się strumieniem do biur. W pow. jasielskim burza i grad nawiedziły 30 i 31 lipca kilka miejscowości i wyrządziły bardzo wielką szkodę. Mianowicie ucierpiały gminy: Pagórek, Osobnica, Solinów, Wolica i Harklowa. — Dnia 2 b. m. spadł bardzo silny grad w pow. mieleckim, kolbuszowskim i krakowskim, w powiecie kolbuszowskim padały formalne bryły lodu ważące 3/4 funta. Szkody wyrządzone w polu są ogromne.

Na zjazd lekarzy i przyrodników w Lipsku, wyjeżdżają, jak *Dzien. Pozn.* donosi, z Poznania pp. dr. Kaczorowski i Świderski, z Krakowa dr. Biesiadecki i Janikowski. Trzéj ostatni mają miéć odczyty na zjeździe.

Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. W Szczawnicy było do dnia 4 sierpnia 979 rodzin, składających się z 1765 osób; w Krynicy do dnia 4 sierpnia: rodzin 722, osób 1522; w Iwoniczu do dnia 11 lipca: rodzin 313, osób 690; w Rabce do dnia 15 lipca: rodzin 106, osób 290; w Jaworzu do dnia 31 lipca: rodzin 166, osób 337.

Pięć majętności wiejskich przeszło zeszłego tygodnia sposobem dobrowolnéj sprzedaży z rąk niemieckich w ręce polskie; a są jeszcze do sprzedania dwie majętności: Białężyce i Chocicza, tuż nad linją kolei żelaznéj Oleśnicko-Gnieźnieńskiéj.

Trzęsienie ziemi. — W Nowym Jorku i na Long Island, dnia 11 lipca dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. Chwianie się trwało kilka sekund, i jak się zdaje, objęło tę samą zupełnie przestrzeń, co trzęsienie w latach 1870 i 1871.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 9 sierpnia przed południem pochmurno, po południu częsty deszcz, zaś całą noc i wieczór bez przerwy; termometr od 11.8 doszedł do 16.0 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 20 stan jego był 329,20, termometru 11.6 R. Wiatr zachodni.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Honorata hr. Kwilecka wł. d., Emilja Grotowska z córkami ob., Anna Krokowska wł. d., Augustyn Rokiecki z żoną wł. d., z Podola; Dawid Rosenblum z familją bankier z Bruksëlli; Cyprjan Izdebski z familją ob., Florjan Kwasiborski urz., Włodz. Kłodnicki urz., z Warszawy; Roman Bobrowski inż. z Siedmiogrodu; Marja Wierzbowska z córką i siostrą z Miechowa; Otylja Poten z familją wł. d. z Zakopanéj; Djonizy Zaleski ob. z Francyi; Miecz. Podczaski wł. d. z Pogoczyc; Józef Hancel ob. z Bochni; Salo Münzer kup. z Glejowic; Ludw. Pietrzycki adw. z Tarnowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Wal. Rycharski ob. z Poznania, Józefa Nowicka obyw. z Prus; Aleks. Willner urz., Józef Golański obyw., Tekla Leiter ob., Jan Gawiński ob. z Tenczynka; Jan Papi ob. z Warszawy; Felicja Hejnet żona urz. z Przemyśla; Piotr Florkowski urz. z Kielc; Stefan Gregorowicz wł. d. z Bessarabji; Konst. Adamowicz wł d. z Podola.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Fran. Adolph docent teologji, Mikołaj Janenko obyw., Marja Dychoff wł. d., z Wrocławia; Andrzéj Montwiłł ob. z Litwy; Kaz. Żeleński wł. d. z Cichawy; Stan. Wessel wł. d. ze Szczawnicy.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* C. Potocki obyw., S. hr. Potocki wł. d., z Poznańskiego; A. Wesołowski dr. praw ze Złoczowa; W. Kluczycki dr. med. ze Zmigrodu, A. Piatyhorowicz ob. z Kijowa; Adam Prytwitz z Kalisza; W. Heuterni ob. z Warszawy; A. Botger c. k. pułk. ze Lwowa; J. Fijołek z Odrzykonia; H. Prochaska ob. z Morawy.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz raczył własnoręcznie podpisanym dyplomem wynieść do stanu rycerskiego pensjonowanego kapitana Jana Kasprzyckiego, jako kawalera orderu żelaznéj korony III kl., stosownie do statutów tegoż orderu nadając mu predykat Castenedolo.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę notarjusza w Skawinie, praktykantowi notarjalnemu Antoniemu Hanuszowi w Brzesku.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 5 i 6 sierpnia:

Konkursa. Krajowa rada szkolna rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie: W Jasioniowie (Sanok) z płacą 63 zła., 6 mierzyc żyta, 4 mierzyce pszenicy, 2 mierzyce jęczmienia, 8 mierzyc ziemniaków i ogród (120 sążni kw.), 4 sągi drzewa opałowego, 3 zła. na drobne wydatki szkolne; prezentuje gmina. — W Zmiennicy (Sanok) z płacą 80 zła. i ogród (40 sążni kw.), na wydatki szkolne 4 zła.; prezentuje gmina z plebanem w Jasionówce. — W Przemyślu posada nauczycielki przy szkole ludowéj na przedmieściu „Błonia" z płacą roczną 300 zła.; prezentuje gmina. — W Rudawie (Kraków) posada nauczyciela z płacą 200 zła., na opał 25 zła., na wydatki szkolne 5 zła., na stróża 12 zła., 2 morgi gruntu, ogródek przy szkole; prezentuje gmina. — W Ustrzykach d. (Sanok) z płacą 180 zła., ogród, 6 półłaterków drzewa miękkiego na opał; prezentuje konsystorz przemyski obrz. gr. katol. — W Pakoszówce (Sanok) z płacą 105 zła., 4 sągi drzewa twardego na opał szkoły; prezentuje gmina. — Opatrzone należycie podania ubiegających się o powyższe posady należy wnieść na ręce dotyczącéj rady szkolnéj okręgowéj najdaléj do końca sierpnia rb.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Komitet wykonawczy komisji krakowskiéj ma zaszczyt zawiadomić niniejszém ponownie pp. korespondentów powiatowych, że licząc na ich starania, zamówił na wystawie miejsce dla *domowego przemysłu Galicji.*

Bliższe określenie przedmiotów należących do téj grupy znajduje się w instrukcji, przesłanéj pp. korespondentom.

Zgłoszenia można nadsyłać aż do dn. 1 października rb., a *możliwe koszta poniesie fundusz dostarczony przez sekcję 6 (przemysłową) komisji krakowskiéj.*

Byłoby do życzenia, żeby pp. korespondenci przed zakupowaniem lub nadesłaniem przedmiotów porozumieli się poprzednio listownie z komitetem, żeby uniknąć możliwego zakupowania tych samych rzeczy w kilku powiatach.

Korespondencje w sprawach wystawy są wolne od opłaty.

Oświęcim 10 sierpnia.
Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.

Do Wiednia na targ poniedziałkowy przeszło wołów z Galicji 1400.

Pozostało z tutejszego targu 200; — razem będzie ztąd 1600 wołów.

Jeszcze jeden pociąg z wołami spodziewany.

Andrychów 6 sierpnia. — Pszenica 5.80, żyto 4.85, jęczmień 3.92, owies 2.18, groch 6.36, kukurydza 4.65, ziemniaki 1.28, siano 1.20, konicz 1.30, słoma 1.—, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.20, masa okowity 1.20, masła 1.20, wyrobnik dziennie 0.20—0.60.

Bochnia 8 sierpnia. — Pszenica 5.25, żyto 4.40, jęczmień 3.35, owies 1.70, groch 6.—, bób 6.—, ziemniaki 1.50, siano 1.—, konicz 1.20, słoma 1.—, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Gorlice 6 sierpnia. — Pszenica 6—6.40, żyto 4.60—4.80, jęczmień 3.40—3.60, owies 1.50—1.60, ziemniaki 1.40, siano 1.80, słoma 1.50, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Rzeszów 7 sierpnia. — Pszenica 5.35, żyto 4.15, jęczmień 3.40, owies 1.85, groch 5.15, fasola 5.35, tatarka 3.65, proso 3.65, ziemniaki 1.60, rzepak 7.—, koniczyna 25, słoma 0.85, siano 1.35, drzewo twarde 11, miękkie 8, okowita 0.84, kopa jaj 0.92, funt masła 0.40, mięsa 0.18, centnar lnu 22, konopi 20, wyrobnik bez wiktu dziennie 0.40.

Tarnów 6 sierpnia. — Pszenica 5.40, żyto 3.80, jęczmień 3.45, owies 1.85, groch 5.30, bób 4.25, tatarka 4.35, proso 4.30, ziemniaki 1.80, koniczyna 28, siano 1.10, konicz 1.20, słoma 1.10, drzewo twarde 12, miękkie 10, masa okowity 0.96, masła 1.35.

Peszt 6 sierpnia. (*Targ zbożowy.*) — Dowóz nowéj znaczniejszy. Chęć kupna więcéj ożywiona. Cena podniosła się o 5 c.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 5.90, na 82 ft. 6, na 83 ft. 6.10, na 84 ft. 6.20, na 85 ft. 6.30, na 86 ft. 6.45, na 87 ft. 6.55, na 88 ft. 6.65 za 100 funtów cłowych. Żyto na 80 ft. po 3.50—3.55. Jęczmienia brak. Owies po 1.70—1.75 za 50 ft.

Szmalec 35—37.50 zła. za centnar.

Wrocław 6 sierpnia. — Pszenica na 88 ft. 266 sgr.; żyto na 84 ft. 176 sgr.; owies na 50 ft. 136 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 300 sgr. — Oléj 24 tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. 23 11/12 tal.

Księgosusz. — Rząd krajowy na Bukowinie z powodu pomyślnego stanu zdrowia bydła w powiecie zaleszczyckim i borszczowskim zniósł zarządzenie swe z 24 maja rb., ograniczające ruch i handel bydłem z Galicji na Bukowinę.

Wiadomości telegraficzne.

Opawa 8 sierpnia. Przy dzisiejszéj rozprawie ostatecznéj, przeprowadzonéj przeciw Marji Dittrich o morderstwo dokonane na własném dziecięciu, skazano obżałowaną na śmierć przez powieszenie. Obrońca zgłosił rekurs.

Praga 8go sierpnia. Osoby zostające z bar. Kollerem w blizkich stosunkach stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby jenerał Koller po zamknięciu posiedzeń delegacji miał zostać ministrem wojny. Wcale tu o tém nie myślą, aby Koller miał swoją dotychczasową posadę opuścić.

Praga 8 sierpnia. Czeskie stowarzyszenie robotników „Orel" ogłosiło dziś upadłość. — Czeski pisarz Fabina odjechał dziś do Rygi.

Peszt 8 sierpnia. Doniesienie z Wiednia do *Lloyda peszteńskiego* zaprzecza stanowczo pogłosce o zamianowaniu arcyksięcia Wilhelma namiestnikiem dla Galicji.

Peszt 9 sierpnia. *Lloyd peszteński* zwraca uwagę na to, że pułki, których właścicielami mianowano dwóch książąt rossyjskich, są pułkami węgierskimi rekrutowanymi w Debreczynie i w Biharze.

Zagrzeb 8 sierpnia. Przybył tu wczoraj wieczór minister Kerkapolyi i zajechał do arcybiskupa. Członkowie komitetu budżetowego udali się do niego w odwiedziny i zażądali pokrycia niedoboru belowarskiego wynoszącego 170,000 zł. węg.; minister zastrzegł sobie decyzję w tym względzie. Dziś rano odjechał minister do Budy. Odroczenia sejmu można się spodziewać 20go bm.

Samoborskie weryfikacje wyborów już są ukończone i zdaje się, że pomyślnie załatwione zostaną.

Zagrzeb 9 sierpnia. Dziś przybędzie tu dla załatwienia kwestji finansowéj mąż zaufania rządu węgierskiego z odnośnemi aktami.

Cholera nie wybuchła epidemicznie — zdarzył się dotąd tylko jeden wypadek.

Innsbruck 8 sierpnia. Około godziny 8éj wieczór i 6éj rano zauważano tu bardzo gwałtowne trzęsienie ziemi. Kominy się zapadały. Jeden mur pęknął. Pobożni pouciekali z kościołów wśród modlitwy.

Berlin 8 sierpnia. *Gazeta Spenera* donosi półurzędowo, że narazie zaniechaną będzie reorganizacja artylerji niemieckiéj aż do zezwolenia ze strony sejmu rzeszy na potrzebne środki pieniężne. Sejm musi się naprzód zgodzić. Kwota ryczałtowa, która i tak jest szczupłą, wystarcza tylko na zwyczajne, nie zaś na nadzwyczajne potrzeby. Żądania obecne są nieuniknione wobec wysileń na artylerję czynionych przez rząd francuzki.

Berlin 8 sierpnia. 5go września przybędzie tu car Aleksander.

Londyn 8 sierpnia. (Posiedzenie izby niższéj.) Na interpelację Seely'ego odpowiada Enfield, że traktat co do rybołowstwa z r. 1867 nigdy nie został wykonanym, że atoli francuzcy i holenderscy rybacy przybywają do portów angielskich i tamże ryby swe sprzedają. Na interpelację Maefiego odpowiada Enfield, że nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, jakoby Egipt napadem Abissynji zagrażał lub w tenże kraj był wkroczył, że jednakże zażądał telegraficznie w tym względzie dotyczących wyjaśnień od reprezentanta angielskiego w Aleksandrji.

Petersburg 8 sierpnia. Władzom prasowym w Petersburgu, Moskwie i Warszawie polecono surowo, ażeby nie pozwoliły na omawianie w dziennikach ani stosunków socjalnych, ani też reorganizacji armji.

Nowy Sad 8 sierpnia. Już zadecydowano, że narodowa większość kongresu karłowickiego nie przystąpi do wyboru patrjarchy, dopóki nie otrzymają sankcji statuta wypracowane przez większość, według których do wyboru patrjarchy potrzeba tylko większości głosów, nie zaś koniecznie jednomyślności.

Belgrad 8 sierpnia. Według rozkazu ministerstwa wojny gwardja narodowa belgradzka ma wyruszyć do obozu celem wzięcia udziału w uroczystościach.

Ateny 9 sierpnia. Minister oświecenia Zambellios podał się do dymisji. Będzie zarządzoném rozwiązanie izby, a nowe wybory rozpisane zostaną na wrzesień.

Opinja publiczna nie jest z tego zadowolona.

Przegląd polityczny.

Między przywarami narodowemi, które u nas są dość powszechne, jedną z najszkodliwszych jest ta skłonność do samozwaństwa, w skutek któréj pierwszemu lepszemu zdaje się, że ma prawo do przemawiania „w imię Polski i w imię polskości." Jest to, jak mówimy, przywara narodowa, bo dzieje społeczeństwa naszego uczą nas, że się to zawsze u nas praktykowało; — nailichsze indywidua często przemawiały „w imię Polski;" „w imię Polski" rokoszanie podnosili bunty; „w imię Polski" przemawiali ludzie zaprzedani Moskwie; „w imię Polski" przemawiali wartogłowy, którzy najmniejszego do tego prawa nie mieli. Nie potrzebujemy na to wskazywać, jak szkodliwém i niebezpieczném jest takie samozwaństwo i ile złego w narodzie narobić mogą tacy samozwańcy, jeżeli ogół zawczasu nie zastrzega się przeciw podobnéj bezczelności.

Uwagi te nasuwają nam się z powodu ostatniéj wielkiéj „klątwy," rzuconéj na *Kraj* także „w imię Polski i polskości" przez redaktorów *Gazety Narodowéj,* a na gruncie któréj nietrudno się dopatrzeć najbrudniejszéj prywaty, z któréj *Gazeta Narodowa* oddawna słynie na galilejskiéj ziemi.

Któż to p. Dobrzańskiemu *et consortes* daje prawo przemawiania „w imię Polski?" Czy oni patrjotyzm i polskość wzięli w wyłączną arendę? Czy p. Dobrzański jest uosobieniem wszystkich cnót polskich i ekstraktem najczystszéj polskości, że mu wolno, jak jakiemu arcykapłanowi miotać klątwy „w imię Polski," na kogo mu się podoba. Wprawdzie nasze pisma humorystyczne nazywają go często Katonem — ale przecież on tego nie może brać na serjo?!

Z oświadczeń *Gazety Narodowéj* przyjmujemy tylko jedno z wielkiém zadowolnieniem do wiadomości, a tém jest uroczyste oświadczenie, że z nami „bezpośrednio" polemizować nie będzie, ale tylko „pośrednio."

Dla wyjaśnienia czytelnikom naszym tych nieco tajemniczych wyrażeń *Gazety Narodowéj* o „bezpośredniéj" i „pośredniéj" polemice, musimy przypomnieć, że *Gazeta Narodowa* ma swoją własną i wyłączną tradycję podwójnéj polemiki praktykowanéj przez jéj redaktorów i na jéj głównym redaktorze we Lwowie: jedna „bezpośrednia" to jest na kije, a druga pośrednia przez artykuły. — Oświadcza więc *Gazeta Narodowa,* że z *Krajem* chce tylko pośrednio polemizować. Owszem!

Gdyby nie sprawa z *Gazetą Narodową* nie byłoby dziś o czém pisać na tém miejscu, gdyż telegram nie doniósł nam nic ciekawego. O zjeździe cesarzy piszemy na wstępie, — a prócz zjazdu nie ma dziś żadnéj ważniejszéj nawet dyskusji w dziennikach zagranicznych. — Zmowa bednarzy w Pilznie, zjazd antropologów w Sztutgarcie i pożar jakiejś wsi nad Bosforem — oto wszystko co nam wczoraj doniósł telegram.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 10 sierpnia. *N. F. P.* zaprzecza pogłosce o odwołaniu Gołuchowskiego. Arcyks. Józefowi urodził się syn.

Paryż 10 sierpnia. Dzienniki zapewniają, że cyfra repartacyjna oznaczona zostanie na 74.88%. Zapisy niżéj 100 franków renty, mają otrzymać 5 franków renty.

Medjolan 10 sierpnia. Zmowy prawie już zupełnie ustały.

Nowy Jork 10 sierpnia. Król hiszpański podpisał dekret, dotyczący stopniowego usamowolnienia niewolników na wyspie Kubie i Portorico.

Londyn 9 sierpnia. Izba niższa rozpoczęła nanowo obrady nad wnioskiem Bullera, wymierzonym przeciw sędziemu Koegh. Markiz Hartington, wyższy sekretarz Irlandji chwali wyrok Koegh'a, a uderza na wniosek Bullera, twierdząc, że zachowanie się Koegha nie jest wystarczającym powodem do uwolnienia go z posady. Wniosek Bullera odrzucono w końcu 126 głosami przeciw 23.

Nowy Jork 8 sierpnia. Dochody centralnéj kolei *Pacific* wynosiły w miesiącu lipcu 1 1/4 mil. dolarów. Wybór Caldwella w północnéj Karolinie większością 8000 głosów potwierdza się; demokraci utrzymują, że przy wyborze były różne nadużycia i grożą, że wystąpią przeciw ważności tego wyboru.

Kursa. — Wiedeń 10 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.35. — Akcje kredyt. 338.50. — Lombardy 208 30. — Losy 1860 r. 103.—. Losy 1864 r. 146.—. — Akcje franko-austr. 126.75. — Napoleony 8.81—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.—. — Akcje banku 865.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168.80. — Renta w srebrze 72.20. — Obligi indemn. galicyjskie 77.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 219.75. — Akcje anglo-banku 323 50. — Akcje kolei rząd. 337.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 183.—. — Akcje kol. Rudolfa 181.—.—. Akcje kolei pardubickiéj 180 50. — Akcje kolei północ. 209.25. — Tramway 342.—. Akcje banku budowy 130.80. — Akcje kolei wschodniéj 133.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 180.50. — Akcje banku anglo-węgierskego 110.—. — Ogólny austrjacki bank 248.50.

Usposobienie giełdy najstalsze.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 10 sierpnia.				
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 12ⁿ	[illegible]		[illegible]	
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —043	76		74	5[illegible]
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —0 4	83	—	82	—
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —0	93	5[illegible]	92	25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 065	93	75	92	—
5% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły 265	90	70	89	25
5% Listy zast. banku włóś. kupon ubiegły — 06	94	2[illegible]	92	25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	247	—	243	—
„ „ Czern.-Jassy	165		163	—
„ banku dla h. i przem. 8	—	—	—	—
Losy 5% (Donau Regulir.)	99	50	96	5[illegible]
Losy prem. węgierskie	10[illegible]	—	107	
Losy m. Stanisławowa	27	—	25	55
Srebro nowe austryackie	109	—	107	—
Srebro polskie stare	—	—	—	—
Srebro (obrączkowy rubel)	172	—	168	—
Ruble papier. rossyjskie	150	—	149	—
Talary pruskie	165	—	163	50
Dukat obrączkowy	5	3[illegible]	5	2[illegible]
20-frankówka	8	8[illegible]	8	76
Półimperjał rossyjski	—	—	—	—
WIEDEŃ, 9 sierpnia. Dług państwa:				
Renta austryacka 5%	66	30	66	1[illegible]
„ „ w srebrze 5%	72	10	72	—
Losy.				
Rząd. z r. 1839 całe za 100	345	50	344	50
„ „ 1839 1/5 „ 100	345	—	344	—
4% rząd. 1854 „ „ 250	95	50	95	
5% „ 1860 całe „ 500	103	60	103	3[illegible]
„ „ 1860 1/5 „ 100	126	—	125	5[illegible]
Rząd. 1864 100	146	50	146	
Como Renten za 20	26	—	25	—
5% Donau Regul. za 100	98	—	97	5[illegible]
Węgier. poż. premiow. 100	108	50	108	25

3% Tureck. wpłac. 400 fr	77		[illegible]	
Kredytowe 1860 r. 100 wa	87	—	86	50
Clary „ 40 „ mk	—	—	—	—
Donau Dampfschff. 100 „	[illegible]	5	98	50
Keglewicza na 10 „	18	50	18	—
Ofen (Budy) na 40 fl. wa	31	—	30	
Palfy na 40 „ mk	30	—	29	50
Rudolfa „ 10 „ wa	15	75	15	25
Salm „ 40 „ mk	41	—	40	
St. Genois „ 40 „ mk	30	25	29	7[illegible]
Stanisławow. „ 20 „ wa	26	5	25	7[illegible]
Tryestu „ 100 „ mk	118	50	117	50
Waldstein „ 20 „ „	23	50	22	50
Windischgrätz. 20 „ „	25	—	24	—
Obligacje.				
Indemniz. bukow. 5%	78	—	77	—
„ galicyjskie	78	50	77	75
„ siedmiogrodzkie	80	50	79	75
„ węgierskie	82	25	81	75
Ind. węg. z klauz. 1867	82	—	81	50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	107	25	107	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 sr.	319	50	319	—
Anglo-hungaria „ 80 „	110	—	109	50
Boden Credit austr. 80 „	284	—	281	—
„ „ węg. 80 „	129	—	128	50
Centralbank austr. 80 wa.	—	—	—	—
Credit Anstalt „ 160 „	337	80	337	60
Depositenbank „ 80 „	108	50	108	—
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020	—	1018	—
„ bank czeski 100 „	—	—	—	—
Franco austr. 80 „	127	25	126	75
„ węgierskie 80 „	121	—	120	—
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92	50	91	50
„ Landsbk Lwów 80 „	—	—	—	—
Handelsbk Wied. 160 „	218	75	248	25
Hypot. galjcyjs. 120 „	—	—	—	—
Nationalbank	860	—	858	—
Ogólnego austrjackiego	248	50	248	—
Unionbank za 200 „	275	—	274	50
Vereinsbk austr. 80 „	168	—	167	7[illegible]
Verkehrsbank 200 „	218	75	218	25
Wechslerbk wied. 80 „	326	—	325	50

Wechslstub Gesel. 80 „	[illegible]	50	151	50
Wien. Bnk Verein 80 „	[illegible]	50	362	50
Živnost. banka p. Čechy a Moravu 100 „	—	—	—	—
Akcje kolei:				
Arcyks. Albrechta. 200 wa.	82	—	181	—
Alföld Fiume w.a. 200 sr	80	50	80	—
Böhm. Nordbahn 150 wa	146	50	146	
„ Westbahn 200 „	253	—	252	—
Dux Bodenbch wa. 200 sr	44	—	142	
Elisabeth 200 mk	257	25	256	75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr		—	[illegible]20	—
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	20[illegible]5		2090	—
Franc. Józefa w.a. 200 sr	219	25	218	75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	246	—	245	50
Kaschau Oderberg 200 wa.	197	25	196	75
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165	—	164	50
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138	—	137	—
„ na 126 srbr. 80 wa.	—	—	—	—
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	218	50	218	—
„ lit. B. „ 200 „	187	—	186	75
Praga-Dux „ 150 „	105	50	—	—
Rudolfbahn „ 200 „	180	25	179	75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	182	50	181	50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	338	50	338	—
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	207	90	207	70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	180	50	180	—
Theissbahn 200 wa.	262	50	261	50
Tramway wied. 200 „	341	—	340	75
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	164	75	164	2
„ Nordostbh. wa. 200 „	165	—	164	50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	134	—	133	50
Akcye przemysłowe.				
Baugesells. allg. oest 80	129	10	128	90
„ Wied. 80	223	—	222	75
Borysław. Petrol. 200	—	—	—	—
Forstprodukte 200	31	—	30	—
Hotel Wied. 200	—	—	—	—
Inneberg hut 100	185	25	184	75
Masz. cegiel. wied. 200	84	—	83	—
„ i bud. lwow. 80	—	—	—	—
Neub. Mariazel huty 80	93	—	92	—
Schlöglmühle Pap. 80	120	—	119	—
Wied. pryw. Telegraf. 200	—	—	—	—

Listy zastawne.				
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr	105	—	104	75
„ „ 33 lat los 5% wa	89	25	88	75
Centr. Bd. Cred. 40 5½	95	25	94	75
Galic. Tow. kred. 4	—	—	74	75
„ „ „ 5	92	50	—	—
„ Banku Hyp. 6	90		89	75
„ Bank. Włoś. 6	93	75	93	25
Nationalbank m. k. 5	—	—	—	—
„ w. a. 5	92	50	92	30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94	75	94	25
„ „ 50 „ 5½	92	50	92	—
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	—	—	—	—
„ „ 35 „ 5%	88	50	88	25
„ „ „ sr. „ 5	96	75	96	25
Węg. tow. kred. 5½%	89	50	89	25
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta. 100 wa.	96	50	96	25
Alföld Fiume 5% sr.	94	25	94	—
Böhm. Nordbahn 5% „	—	—	—	—
„ Westbahn 5% „	94	—	93	50
Elisabeth 5% „	93	75	93	50
„ 1869 — 70 5% „	103	25	103	—
Ferd. Nordbh m. k. 5%	92	75	92	50
„ „ w. a. 5%	—	—	87	50
„ „ 5% sr.	103	—	102	75
Franz. Josef „ 5% „	101	30	101	10
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	104	—	103	75
„ II. em. „ 5% „	101	—	—	—
„ 1871. III. „ 5% „	99	50	—	—
Kasch. Oderb. „ 5% „	97	—	96	75
Lwow.-Czern.-Jassy:				
„ I. 1865 w. a. 5% „	79	80	79	60
„ II. 1867 „ 5% „	92	50	—	—
„ III. 1868 „ 5% „	83	30	83	10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91	—	95	50
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100	70	100	5
Rudolfbahn „ 5% „	98	25	98	—
Siebenbür. I. „ 5% „	92	30	92	10
Staatsbahn 500 fr. szt	130	—	129	—
Südbahn (Lombardy) „	114	50	114	—
„ złr. 200 5% sr.	95	90	95	70
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80	—	79	—
„ „ w. a. 5% sr.	100	—	99	75

Węg. gal. Łupk. 5% „	91	—	90	75
„ Nrdost 300 5% „	90	30	90	10
„ Ostbhn 300 5% „	82	25	82	—
Weksle na 3 mies.				
Frankfurt skont. 3½%	92	90	92	80
Hamburg „ 2½ „	81	20	81	10
Londyn „ 2 „	110	25	110	15
Paryż „ 5 „	42	90	42	85
Monety:				
Dukat ważny	5	38	5	36
20 frank. austr.				
„ francus.	8	82	8	81
Srebro	108	50	108	25
Talar pruski	164	50	164	25
LWÓW 8 sierpnia.				
Akc. banku hip. gal. 10	218	50	217	—
„ „ krajow. 80	86	—	—	—
Listy zast. galic. 5%	82	50	82	—
„ „ 4%	75	50	75	—
„ banku hip. 6%	90	25	89	75
„ włościań 6%	94	—	93	25
Obligi ind. galicyj. 5%	78	75	78	25
Półimperjał ros.	9	10	8	90
Rubel srebrny obrączk.	1	75	1	65
„ papier.	1	51	1	49
WARSZAWA 2 sierp.	Rs.	k.	Rs.	k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7	40	7	38
„ Paryż 300 fr. 10 d	87	15	—	—
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99	45	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	97	—	96	25
„ warsz.-bydg.	75	50	75	—
„ warsz.-teresp	120	50	119	50
Listy zast. serji 1. 4%	94	20	93	60
„ „ 2. 4%	93	05	92	75
kupon ubiegły	—	44	—	—
„ nowe 5%	93	10	92	80
kupon ubiegły	—	55	—	—
„ likwidacyjne 4%	79	—	78	70
kupon ubiegły	—	67	—	—
BERLIN 8 sierpnia.	talar.		talar	
Oblig kol. rumuń. 7½%	—		44⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	po poł.	Przychodzą rano	popoł.
w Krakowie: lwow.	11.15	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.3	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ miesz	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
	9.28	—	9.19	—
„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39	—	6.29
	—	10.48	—	10.35
„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w Tarnopolu: lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w Podwołoczyskach lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w Czerniowcach: lwow.	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach: krak.	11.33	—	—	—
w Warszawie: krak.	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krak.	8.—	5.—	3.—	7.31
		3.39	4.05	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Od Administracyi.

Nakładem Wydawnictwa „Kraju“

wyszło świeżo dzieło:

Adam Mickiewicz i pisma jego

do roku 1829,

przez

ALBERTA GĄSIOROWSKIEGO.

Cena egzemplarza 1 złr. 50 cent. w. a.

Główny Skład na Galicyę i W. Ks. Poznańskie

w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu Panu

Dr. Henrykowi Jordanowi

asystentowi kliniki położniczéj w Krakowie.

W ostatniéj rozpaczy, mając nieszczęśliwą córkę na śmiertelném leżącą łożu, opuszczona od całego szeregu najznamienitszych i najgłośniejszych tak zwanych przyjaciół ludzkości, tj. panów konsyliarzy udałem się w téj ostatniéj potrzebie do Ciebie Panie, skromnéj, cichej a rzetelnéj pracy, wzniosłego umysłu, z prośbą — o ostateczny ratunek. — Przemówiło Twe serce na me błagalne prośby i znamienitym czynem, odważną operacyą wyrwałeś córkę moją z objęć śmierci — odjąłeś z serca mego rozpacz. Byłeś więcéj niż Samarytaninem. — Niech Ci Jehowa błogosławi we wszystkiem. — Najgłębsza moja wdzięczność nie umie więcéj wypowiedzieć.

Kraków d. 10 sierpnia 1872.

Order Wulf.

Ostrzeżenie.

Zgubionemi zostały kupony od Oligacyj Węgierskiéj Kolei (Ostbahn) płatne 1-go sierpnia 1872 r., a mianowicie:

Serya **003**, Nr. 481, 482 — S. **006**, N. 782 — **081**, 898, 899 — **091**, 182, 183, 184 — **199**, 137 — **139**, 134, 135, 136, 144, 145, 146, 147, 148, 150, 151 — **136**, 885 — **028**, 397 — **148**, 962 — **076**, 368, 369 — **103**, 369, 480 — **169**, 959, 960 — **107**, 922, 923, 924, 925, 937— **069**, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977 — **108**, 319, 320 — **160**, 882, 883, 884 — **088**, 985, 990 — **188**, 987, 988, 989 — **089**, 000 — **094**, 033 — **080**, 778, 779, 780, 781, 782, 783 — **135**, 318 **074**, 716, 717— **013**, 012— **082**, 525 —**095**, 504 — **117**, 837 — **015**, 012 — **155**, 837.

Szanowny znalazca raczy się zgłosić do handlu **Henryka Żychonia**, ulica Grodzka w Krakowie, gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie.

NOWY SKŁAD WĘGLI

A. Wilczyńskiego i Spółki,

w domu SSów Filipiego za przejazdem przez kolej żelazną,

ma honor przypomnieć się Szanownéj Publiczności, iż posiada **zapasy węgli z kopalni krajowych i szląskich**, w najlepszych gatunkach i sprzedaje takowe na **centnary, sążnie i wagony, tudzież galarami** po cenach niskich.

Gdy zwykle w tym czasie ceny węgla w kopalniach ulegają podwyżce, Skład ma nadzieję, że potrzebujący korzystać będą z téj okoliczności— i licznemi zamówieniami zaszczycić go raczą.

Skład zaprowadziwszy **rozwóz węgli** po mieście na sprzedaż, przyjmuje obstalunki na peryodyczną dostawę węgli przez całą zimę.

Żądania zamiejscowe do wszystkich stacyj kolei żelaznych, wykonywują się z całą skrupulatnością.

Kraków w sierpniu 1872. 3453(1-3)

Kornelia Mayerberg

nauczycielka średniéj szkoły żeńskiéj w Tarnowie,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że na rok szkolny 1872/3 przyjmuje do siebie

PANIENKI

chcące uczęszczać do szkół prywatnych lub publicznych, z obowiązkiem troskliwéj opieki i udzielania lekcyj w obcych językach, mianowicie francuzkim; na żądanie udzielanemi będą lekcye muzyki i przedmiotów nadobowiązkowych.

Bliższa wiadomość w mieszkaniu w Tarnowie przy ulicy Ogrodniczéj w domu spadkobierców ś. p. Przykryla. 3462(1-3

Ordynuję począwszy od 3 sierpnia . r. dla mężczyzn rano od godz. 11 do 1; — dla pań od 3 do 5 po południu; we Lwowie ulica Kopernika Nr. 14, 2-gie piętro.

Dr. Edward Sawicki.

3423(1-3)

W Ogrodzie Strzeleckim

przez

Sierpień i Wrzesień

w każdą środę, sobotę i niedzielę, odegrane będą przez muzykę wojskową

KONCERTA,

jednakże jeżeli pogoda w te dnie sprzyjać będzie.

Restauracya

oprócz dni koncertowych, jest przy miłych wśród cieni drzew przechadzkach, na rozkazy z wyborną kuchnią— i zawsze z lodowni ze świeżem dobrem

w różnych gatunkach piwem.

Obok tego jest dla rozrywki

Bolcownia i Kręgielnia

bardzo dobrze urządzona.

Zwracam uwagę, że na powszechne żądanie ten mile i z zachwytem przyjęty utwór p. Siebera

Wieniec Polski

powtórzony będzie przez tę samę muzykę wojskową w niedzielę d. 11 b. m.

3452(2-8) **Zarząd.**

HANDEL

Portland-Cementu i Tektur ogniotrwałych

Maxymiliana Caro

w Krakowie,

przy ul. Grodzkiéj N. 103,

poleca

TEKTURĘ

ogniotrwałą

do pokrywania dachów.

Przy zabezpieczeniu od ognia, płaci się nie większą premię, jak od domów cynkiem krytych.

Dla dogodności pp. Obywateli ziemskich, w Tarnowskiém utrzymuje Skład Tektury

Dom Komisowy Banku Galicyjskiego

dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie.

3357(1-3)

---

11 Losy kr. prus. loteryi 11

3 Klassa (ciągnienie 10, 11 i 12 sierpnia) przesyła za gotówkę: **oryginalne i udziały**, ostatnie: 1/4 13 tal., 1/8 6 tal., 1/16 3 tal., 1/32 1 1/2 tal. pr. 3257(1-4)

11. C. Hahn w Berlinie Jerusalemer Str. **11.**

PARA

koni powozowych

do sprzedania w Podgórzu, N. 76.

3462(1-2)

!Czwarty rok istnienia!

Od 7 lipca 1869 r.

wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane.

2824(2-?)

PRENUMERATA KWARTALNA

wraz z przesyłką w Austryi 1 złr.

za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

Roczniki: 1, 2 i 3 (oprawne) są do nabycia w redakcyi.



Skutkiem zwinięcia mojego handlu, zarządziłem

Zupełną Wyprzedaż

wszelkich zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych, stołowych, itp., tudzież łańcuszków do zegarków, po cenach fabrycznych.

W. Bojarski,

3461(1-3) zegarmistrz, ulica Grodzka.

OSOBA

mogąca złożyć kaucyi do **6.000 fl.** (rn). w gotówce i znająca administracyę lub zarząd majątku z leśnictwem, oraz buchalteryę i kassierstwo, szuka w mieście lub na wsi zajęcia lub interesu. Oferty przesyłać do Krakowa pod literami S. M. S. poste restante franco. 3446(1-12)

OSOBA

dobrze wychowana, życzy sobie znaleść miejsce do towarzystwa zacnéj damy. — Interesowane osoby zgłosić się raczą listami frankowanemi pod literami **A. Z. G.** poste restante Złoczów.

3460(1-3)

Gimnazyum Żeńskiego

pięcioklasowego w Wadowicach,

otwartą zostanie

I. KLASSA

1go września 1872 r.

Wpisy od 20go sierpnia r. b. u Profesora Dra Graczyńskiego. 3459(1-3)

Pracownia Kamieniarska

UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870.

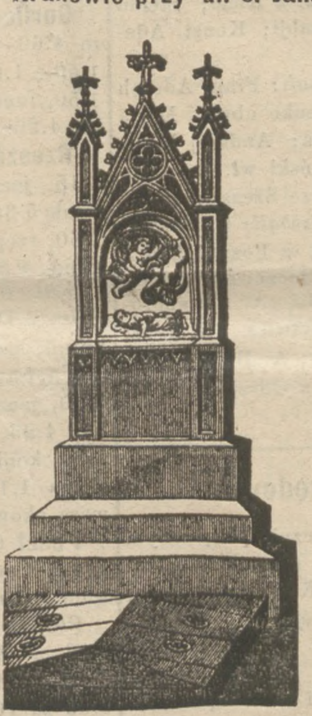
FABIAAN HOCHSTIMA

WYSTAWA RĘKODZIELNICZO-PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE.

w Krakowie przy ul. ś. Jana,

zaopatrzona jest w nagrobki z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a. Przyjmuje się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą 3 złr. w. a., którą się odtrąca tylko po zamówieniu nagrobka przy wypłacie ceny.



Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych — oraz posadzki ogniotrwałe mozaikowe, które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywuje się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim. 3363(1-12)

KANTOR GIEŁDOWY i WYMIANY

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring 18

przyjmuje wszelkie sprawy **bankowe, giełdowe i wymiany.**

Zlecenia tutejsze i z prowincyi wykonuje się szybko, dobrze i rzetelnie, a zakupione przez kantor giełdowy papiery wartościowe i waluty lokuje się z uwzględnieniem targu pieniężnego w każdéj chwili.

Biura otwarte co dzień od godziny 9téj z rana do godziny 6téj wieczór bez przerwy. 3382(1-15)

SKŁAD PAPIERÓW,

potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią

Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,

HENRYKA ŻYCHONIA,

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **2.50** wyżéj.
Za **50** listów i **50** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **1.50** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** .... od **2.—** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie**.......... od **—75** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** .... od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od **1.20** wyżéj.
Za **1 ryzę** 8° [480 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od **3.50** wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3.—**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.

Wszelkie inne roboty uskuteczniają się punktualnie i po umiarkowanéj cenie.

2837 (8-26.)

Od Wydawców Pism J. I. Kraszewskiego.

Serya czwarta pism J. I. Kraszewskiego, zamykająca pierwszy rocznik tegoż wydawnictwa, a składająca się z 5-ciu tomów opuściła właśnie prasę. — Rozsyłka na prowincyę została uskuteczniona.

Cały rocznik zawiera następujące powieści: Tom 1, 2, 3, 4, **Dwa światy**; 5, 6, 7, **Chata za wsią**; 8, 9, **Poeta i świat**; 10 **Pod włoskiém niebem**; 11, 12, **Stary sługa** 13, 14, **Dziwadła**; 15, **Ostrożnie z ogniem**; 16, 17, 18 i 19 **Latarnia Czarnoksięska.** tom 20, **Historya o bladéj dziewczynie**, 21, **Ladowa Pieczara.**

Pamiętników Nieznajomego tom 1, stanowiący ogólnego zbioru tom 22, został również przesłany przy seryi czwartéj, jako zadatek na rocznik II. dla prenumeratorów w Galicyi i W. Ks. Poznańskiém.

Prenumerata na pisma **J. I. Kraszewskiego** wynosi z przesyłką pocztową: rocznie **14** złr.— półrocznie **7** złr. — kwartalnie **3** złr. **50** ct. — We Lwowie bez przesyłki: rocznie **12** złr. — półrocznie **6** złr. — kwartalnie **3** złr.

Obok **Biblioteki Powieści i Romansów** pisma Kraszewskiego kosztują: Z przesyłką rocznie: **10** złr. — półrocznie **5** złr. — kwartalnie **2** złr. **50** ct. — Bez przesyłki: rocznie **8** złr. — półrocznie **4**. — kwartalnie **2** złr. — Prenumerata liczy się kwartalnie od 1-go października 1871 r.

W **Bibliotece Powieści i Romansów** wyszły właśnie: **Pan Graba**, powieść oryginalna w 3ch tomach, przez E. Orzeszko. Cena księgarska 3 złr. 20 ct. i **Wina i Cnota** przez Z. M. Schwartz'a ze szwedzkiego w dwóch tomach. Cena 2 złr. — **Wojewodzic**, 2 tomy, 2.50.

Wkrótce ukaże się w **Bibliotece** bardzo piękna powieść angielska przez Karola Reade, p. t.: **Kto chce kochać, cierpieć musi.** — Tego samego autora powieść: **Duch i praca**, drukowana niedawno w dodatku do warszawskiego **Bluszczu**, powszechne budziła zajęcie.

Prenumerata na **Bibliotekę** wynosi: Z przesyłką rocznie 10 złr. — półrocznie 5 złr. kwartalnie 2 złr. 50. — Bez przesyłki rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2.

Z pismami J. I. Kraszewskiego: Rocznie z przesyłką 20 złr. — półrocznie 10 złr. ćwierćrocznie 5 złr. — Bez przesyłki rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwart. 4 złr.

Biblioteka wraz z **dziełami Kraszewskiego** daje rocznie około 400 arkuszy druku ścisłego. — Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty do księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

przy placu ś. Ducha. 3415(1-?)

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsyi Dr. **O. Killisch** w Berlinie Louisenstrase, 45 — Już setki zupełnie uleczonych.

3326(1-20)

Gruntowna i szybka pomoc we wszelkich chorobach!

Utrzymanie zdrowia

polega po większéj części na czyszczeniu i czystem utrzymaniu soków i krwi w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest:

Balsam życia dra Rosa.

Balsam ten odpowiada jak najlepiéj wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciału powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: *brak apetytu, kwaśne odbijanie, rozdęcia, nudności, kurcz żołądka, zaflegmienie, cierpienia hemoroidalne, przeładowanie żołądka potrawami* i tp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.

Setki pism dziękczynnych są do przejrzenia.

Wielmożny Panie **Fragner!** Od roku 1863 cierpiałem na *kurcze żołądkowe, bicie serca, i ciągły ból głowy.* Dowiedziawszy się o pańskim leku *balsamie życia dra Rosa,* użyłem dwie flaszki tego przysłanego mi od pana balsamu, a już mi się znacznie polepszyło; dotąd potrzebowałem wszystkich flaszek 8, i na moją największą pociechę *ustało bicie serca* a z niem *wszystko*, tak że teraz *jestem zupełnie zdrów.* Wynurzając panu niniejszém najszczersze dzięki, zostaję z prawdziwém poważaniem.

Pöttelrdorf, 2 lutego 1871 **Jan Unger.**

Główny skład: Apteka „pod czarnym orłem“ B. Fragnera w Pradze Nr. 205/3. W KRAKOWIE jedyny skład u p. **J. Trauczyńskiego** w aptece pod „Koroną“. Rozsyła się za pobraniem należytości na wszystkie strony.

ZAPROSZENIE.

Zaproszenie do zakupowania świeżo puszczonych w obieg losów pożyczki Salzburgskiéj.

Podpisany Kantor Wymiany ośmiela się niniejszém zawiadomić P. T. Publiczność, że ma na sprzedaż

puszczone w obieg przez stolicę Salzburg losy pożyczkowe których pierwsze ciągnienie już 5 września z główną wygraną 40.000 zł. a.

Pożyczka ta w ilości 1,720.000 zł. a. w. spłacona będzie w 40 latach w znacznéj ilości zł. a. 3,952,980. — Rozłożona jest na losy, z których każdy musi być wyciągnięty **przynajmniéj** na 30 zł. a. w. — Co rok jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na zł. a. w. 40.000, 30.000. 15.000 itd. — Losy te są jak najpewniejsze, albowiem stołeczne miasto Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, wszystkiemi swemi dochodami i prawami użytkowania za wypłatę w swoim czasie wyciągniętych losów.

3456(1-12)

Cena oryginalnego losu 26 zł. a. w.

Podpisany Kantor Wymiany zwraca uwagę, że tylko część pożyczki myśli puścić po téj pierwszéj cenie, gdyż niezawodnie będzie tak wielki popyt za temi dobremi losami, iż wartość ich podniesie się znacznie. — Żeby każdy mógł sobie łatwo i wcześnie nakupić tych losów, będą sprzedawane po 30 zł. a. w. z miesięczną upłatą 1 zł. a. w. i należytością steplową 19 cent. raz na zawsze. —Pomimo to nabywca gra już w pierwszém ciągnieniu nie tylko na główną wygrę 40.000 zł. a. w. ale i na wszystkie inne wygry.— Wszelkie łaskawe zamówienia za przesłaną opłatnie stósowną gotówką, wykonuje się natychmiast.— Panowie zostający w stosunkach z podpisanym Kantorem Wymiany, raczą się zgłosić, jeżeli sobie życzą zająć się za stósownem wynagrodzeniem, rozsprzedażą losów Salzburgskiéj pożyczki.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, Graben 13.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.